Dzisiejszy numer zawiera 16 stron druku.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XX. SOSNOWIEC, NIEDZIELA 29 WRZEŚNIA 1929 R. Nr. 254.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—61.553. | Cena egzem. 20 groszy.

Znakomity pisarz i socjalista Bernard Shaw

o stosunkach polsko-angielskich i marsz. Piłsudskim.

LONDYN, 28-9. (PAT.) Dzięki uprzejmym staraniom polskiego tłomacza dzieł Bernarda Shawa, Sobieniowskiego, korespondent PAT-a odbył z wielkim pisarzem angielskim w obecności p. Sobieniowskiego interesującą rozmowę w mieszkaniu Bernarda Shawa w zacisznem Whitehal-court.

Bernard Shaw przyjął korespondenta niezwykle serdecznie, podkreślając, że cieszy się, że ma sposobność wypowiedzenia dla polskiej opinji publicznej pewnych swych uwag o Polsce. Na zaznaczenie korespondenta, że w Polsce wzmaga się tendencja do nawiązania bardziej bezpośrednich stosunków ze społeczeństwem angielskiem, Shaw, szczerze ożywiony, oświadczył:

— Takie wzajemne zrozumienie się uważam za bardzo ważne, ale bierzcie w Polsce pod uwagę, że psychologja społeczeństwa angielskiego jest bardzo specjalna. Polacy winni sobie uświadomić, że liberalizm angielski, który napozór prawie zniknął z powierzchni życia angielskiego, jest jednak ciągle jeszcze żywotną siłą angielskiej umysłowości. Jeżeli chodzi o jej kontakt z Europą, to główną cechą tego liberalizmu było branie w obronę uciemiężonym i okazywanie sympatji prześladowanym. Do czasu wojny sympatje te szły głównie w kierunku Irlandji i Polski. Sympatje angielskie do Polski mają świetną tradycję. Zna Pan niewątpliwie wielkiego angielskiego poetę Camphella, który opiewał walki Polski o niepodległość narodową. Tych wierszy dzisiaj jeszcze dzieci angielskie uczą się w szkołach. Z chwilą jednak, gdy Irlandja stała się wolnem państwem, przestała ona istnieć wogóle dla liberalizmu angielskiego, podobnie, gdy Polska odzyskała niepodległość i stała się samodzielnem państwem, liberalizm angielski natychmiast jej poniechał i obecnie skwapliwie poszukuje gdzieindziej, np. na Bałkanach uciemiężonych i prześlodawnych, którym mógłby okazać swe sympatje. W stosunku do Polski ze strony tego liberalizmu zapanowała nietylko obojętność, ale i pewna podejrzliwość, wobec bardzo ścisłego sojuszu Polski z Francją. Mojem zdaniem, Polska powinna uświadomić społeczeństwo angielskie, że nie jest ona narzędziem w ręku Francji. Wychodząc z polskiego punktu widzenia, powiedziałbym Anglikom:

— Powinniście zrozumieć, że realny interes Polski nakazuje nam szukać prawdziwego sprzymierzeńca i takiego sprzymierzeńca znajdujemy w obecnych warunkach we Francji.

Przychodzi mi na myśl wymowny przykład z historji Anglji. Niektórzy historycy, badający dzieje Karola II, przedstawiają go jako będącego na żołdzie Ludwika XIV. Tymczasem król Karol brał od Ludwika pieniądze poprostu dlatego, że parlament angielski odmówił mu podatków na budowę floty, którą król uważał za nieodzowną. Chodziło tu więc o realny interes państwowy. Polska powinna wytłomaczyć społeczeństwu angielskiemu, że jej stosunek uczuciowy do Francji nie jest stosunkiem specjalnie uprzywilejowanym, lecz takim, jakiego wymaga polska racja stanu. Z chwilą, gdy Anglja zrozumie, że podstawą przymierza polsko - francuskiego jest istotny, obopólny interes, wtedy stosunki Anglii z Polską wprowadzone zostaną na tę samą płaszczyznę wzajemnych interesów. W ten sposób obecny nastrój liberalizmu angielskiego ulegnie niewątpliwie zmianie.

Na uwagę korespondenta, że ze strony Polski czynione są duże starania o wzajemne zbliżenie umysłowe i że jednym z objawów tego prądu jest entuzjastyczne przyjęcie sztuki Shawa „Wielki kram", Shaw, śmiejąc się serdecznie, odrzekł:

— Zdaje się, że trudno oczekiwać, aby moje własne społeczeństwo przyjęło również sztukę entuzjastycznie, gdyż dotyczy ona zbyt pośrednio żywej Anglji. Ja jednak uważam, że „Wielki kram" odzwierciedla sytuacje, charakterystyczne nietylko dla samej Anglji. Po premjerze londyńskiej „Wielkiego kramu" Ramsay Mac Donald przyznał mi, że wielkorządcy dominjów brytyjskich znajdują się częściowo w podobnej sytuacji, ale i pozatem powstaje wszędzie zagadnienie „Wielkiego kramu". Również u was jest to aktualne, może nawet bardziej, niż gdzieindziej. Dlatego, pisząc moją sztukę, zamierzałem oprzeć postać króla Magnusa na osobie marszałka Piłsudskiego, którego sposób działania dowodzi wielkiej umiejętności opanowywania sytuacyj politycznych, przeciwnie niż Mussolini lub Primo de Rivera. Zamiast oznajmić całemu światu: „Ja jestem dyktatorem!" — marszałek Piłsudski zachował ustrój demokratyczny, nie ograniczył niczyjej wolności osobistej, przeprowadził powszechne wybory, ale z tą chwilą, gdy Sejm się zebrał, poprostu odroczył go, ujmując rządy we własne ręce. Taką scenę chciałem wprowadzić właśnie do trzeciego aktu „Wielkiego kramu". Jeżeli tego jednak po namyśle nie uczyniłem, to tylko dlatego, że byłoby to zbyt wiernem odbiciem rzeczywistości, a przecież już i tak powiedziano, że marszałek Piłsudski zapłacił mi za napisanie „Wielkiego kramu".

Może Pan oświadczyć swoim rodakom — zakończył Bernard Shaw — że żywię wielki i szczery podziw dla osoby marszałka Piłsudskiego i dla jego zdrowego, praktycznego zmysłu politycznego.

Żegnając się z korespondentem, Shaw zaznaczył, że stale śledzi wypadki w Polsce, które go bardzo interesują. Właśnie poprzedniego dnia przeczytał ostatni artykuł marszałka Piłsudskiego, który podobnie, jak i „Dno oka" p. Sobieniowski dosłownie dla niego przetłomaczył.

Obietnice rządu Mac Donalda

nie zostały wykonane.

LONDYN, 28-9. Baldwin po powrocie z wypoczynku wygłosił na zebraniu zarządu głównego partji konserwatywnej referat o położeniu politycznem. Wystąpienie to zwróciło powszechną uwagę, ponieważ b. premjer w ostry sposób zaatakował Partję Pracy.

Rząd socjalistyczny, oświadczył Baldwin, może się pochwalić pewnemi sukcesami w polityce zagranicznej, które jednak w znacznej mierze zawdzięcza temu, iż kontynuował politykę konserwatystów. Partja socjalistyczna uzyskała sukces podczas wyborów w znacznym stopniu dzięki śmiałym obietnicom, które wytworzyły wśród wyborców przekonanie, że socjaliści zdolni są polepszyć dobrobyt mas i zmniejszyć bezrobocie.

Anglia czeka teraz na spełnienie tych obietnic. Dotychczasowe zapowiedzi nie są pomyślane. Rząd socjalistyczny nie przedstawił do tej pory takiego planu walki z bezrobociem, któregoby nie rozpatrywali konserwatyści. Partja socjalistyczna pohopnie dała obietnicę wprowadzenia 7-godzinnego dnia pracy w kopalniach, nie przemyślawszy konsekwencyj tego projektu. Gdyby istotnie ten projekt był urzeczywistniony, nastąpiłby nowy kryzys, któryby nietylko zaostrzył bezrobocie, ale także unieruchomił szereg kopalni.

Kandydaci

NA WOJEWODĘ POZNAŃSKIEGO.

WARSZAWA, 28.9 (Tel. wł.). Jak słychać, kandydatura wojewody wileńskiego p. Raczkiewicza, który wysuwany był na stanowisko wojewody poznańskiego, nie jest już obecnie aktualna.

Wśród wymienianych kandydatów poza hr. Łąckim z Poznania i byłym ministrem b. dzielnicy pruskiej p. Trzcińskim mówi się w kołach miarodajnych poważnie o kandydaturze posła klubu BBWR byłego ministra pełnomocnego dr. Józefa Targowskiego. Poseł Targowski odbyć miał już w tej sprawie konferencje z wysokimi czynnikami politycznymi.

PRZEGLĄD PRASY.

Komendant ukraiński

WIZYTATOREM SZKÓŁ.

Czytamy w „Gazecie Warszawskiej" rzecz wprost niewiarygodną, a jednak trudno przypuścić, by pismo to mijało się z prawdą. Mianowicie do wspomnianego pisma donoszą ze Lwowa, co następuje:

Głośny już dziś w całej Polsce kurator okręgu szkolnego lwowskiego, p. Pytlakowski, od chwili objęcia przez siebie rządów sanacyjnych w kuratorjum lwowskiem, prześladuje nauczycieli Polaków, którzy nie chcą iść jego wzorem do czwartej brygady, natomiast najdalej idącemi ustępstwami na rzecz Rusinów, stara się przekonać ich o swej miłości dla nich. I tak, zaraz prawie po przybyciu do Lwowa, powołał na stanowisko wizytatora szkół ukraińca Halibeja, który w roku 1918 dowodził oddziałem ukraińskim w walce z Polską. P. Halibej wizytuje szkoły powszechne w kilku powiatach Małopolski Wschodniej, gdzie pamięć walk polsko - ukraińskich i okrucieństw ukraińskich jest jeszcze bardzo żywa.

Niedawno wizytował p. Halibej jedną ze szkół utrakwistycznych w powiecie Brzeżańskim. W szkole tej wykłada nauczyciel — Polak — p. K. Nauczyciel ten, wpatrując się w wizytatora w czasie wizytacji, przypomniał sobie, że jest to ten sam pan, który w czasie inwazji ukraińskiej w r. 1918 był ukraińskim komendantem miasta Brzeżan. Do niego to — obecnego wizytatora — przyprowadziła nauczyciela, p. K., żandarmerja ukraińska z oskarżeniem, że nauczyciel ten sprzyja Polsce. Pan Halibej — ukraiński komendant Brzeżan — w czasie śledztwa kazał mu wymierzyć 25 batów.

Wspomnienie tych strasznych plag, wymierzonych mu barbarzyńską ręką żandarma ukraińskiego w obecności p. Halibeja, stanęło przed nim w całej jaskrawości obecnie, gdy ten sam Halibej zjawił się u niego, jako zwierzchnik, przedstawiciel Państwa Polskiego. Ze ściśniętem sercem prowadził nauczyciel lekcję, a następnie wizytator przeszedł z nim do osobnej izby, by mu podać swe uwagi z wizytacji.

— Pan za dużo uczy języka polskiego w szkole dwujęzycznej". „Niech pan nie urządza tu drugiej Wrześni"!

Te niesłychanie bezczelne uwagi b. komendanta ukraińskiego, a obecnego wizytatora polskiego, dotknęły nauczyciela — Polaka, ofiarę gwałtów hajdamackich, do żywego. Napisał do kuratora Pytlakowskiego skargę na Halibeja, podając swoje z nim bolesne zetknięcie z r. 1918.

P. kurator wezwał nauczyciela do siebie i skonfrontował go z Halibejem, każąc mu powtórzyć swe doniesienie. P. Halibej zaprzeczył, wyparł się swego zarządzenia w roli komendanta ukraińskiego.

Niewiadomo jeszcze, komu uwierzył p. Pytlakowski. Wiemy natomiast, iż policja, na podstawie dochodzeń stwierdziła wiarygodność zeznania nauczyciela.

Zamknięcie PWK

WYJAZD MINISTRÓW.

WARSZAWA, 28.9 (Tel. wł.). Jutro wieczorem wyjeżdża premjer Świtalski w towarzystwie ministrów Matuszewskiego, Kwiatkowskiego, Staniewicza, Kühna oraz szefa gabinetu p. Paciorkowskiego i szefa wydziału wschodniego M. S. Z. p. Hołówki do Poznania, gdzie wygłosi przemówienie i dokona zamknięcia Powszechnej Wystawy Krajowej.

ś. † p.
z DOBROWOLSKICH
TEOFILA SZKONTEROWA

opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, zmarła dnia 28 b.m., przeżywszy lat 73.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ul. Kamiennej 12, do kościoła parafjalnego w Nowym Sielcu, nastąpi w poniedziałek, dnia 30 b.m. o godz. 8.30 rano, skąd po nabożeństwie żałobnem, na cmentarz w Zagórzu.

O smutnych tych obrzędach zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych — stroskani

Mąż, dzieci i rodzina.

Groźny antagonizm w Palestynie

między żydami i Arabami.

LONDYN, 28-9. Według doniesień z Jerozolimy, bojkot arabski przybiera szczególnie w samej Jerozolimie i Jaffie ostre formy.

Gubernator Jerozolimy wezwał kupców arabskich i żydowskich oraz przedstawicieli banków obu narodowości, by wypowiedzieli się co do załagodzenia bojkotu.

Kupcy żydowscy przyjęli przychylnie propozycję gubernatora, Arabowie natomiast nie udzielili żadnej odpowiedzi.

Naogół stwierdzić należy, że antagonizm między ludnością arabską i żydowską zamiast się zmniejszać, satle się wzmaga tak, że o wycofaniu wojsk angielskich narazie niema mowy.

Krwawe starcia w Palestynie narazie nie ustają. We środę zaleziono jednego żyda zamordowanego, jednego Araba zaś ciężko rannego.

Orkan na Florydzie

wyrządził olbrzymie szkody.

LONDYN, 28-9. Orkan, który przeszedł nad wyspami Banama, na wschód od półwyspu Florydy, wyrządził wielkie szkody, niszcząc domy mieszkalne, wodociągi, telegrafy i telefony, oraz sieć elektryczną.

W czasie orkanu zginęło 20 ludzi. Orkan dosięgnął również miejscowości Miami na półwyspie Florydy. Jednakże ze stosunkowo słabą siłą z wyjątkiem wiekszych szkód poza zniszczeniem sieci elektrycznych nie zauważono.

MIAMI, 28-9. (PAT.) Według doniesień dziennika „Miami Herald", ofiarami huraganu, który szalał w Nassau, padło 20 osób zabitych. Wszystkie budynki są uszkodzone. Miasto pogrążone w ciemnościach i komunikacja telefoniczna jest przerwana. Huragan nawiedził Nassau w środę wieczorem i szalał do piątku rano, wyrządzając olbrzymie szkody.

Parowiec „Princes Montague" rozbił się o skały w pobliżu Nassau i został przedziurawiony w kilku miejscach.

Idźkowski—Idzikowski

O NAZWĘ ULICY W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 28.9 (Tel. wł.) Prezydent m. Warszawy inż. Słomiński wniósł do Magistratu wniosek o nazwanie jednej z ulic ulica mjr. Idzikowskiego. Okazało się jednak, że w Warszawie jest ulica Idźkowskiego, znane dnie na odbycie szeregu rozmów polibieństwa tych dwóch nazwisk Magistrat powołał specjalną komsję, która się zajmie rozwikłaniem tej sprawy.

Kto wygrał na loterji?

WCZORAJSZY DZIEŃ CIĄGNIENIA

Zł. 50.000 — nr. 183148.

Zł. 10.000 — n-ry: 46185 66064 74948 95975 169399.

Zł. 5.000 — n-ry: 18631 76280 161776 176331.

Zł. 3.000 — n-ry: 83386 125246 136729 152432 154731 157331.

Zł. 2.000 — n-ry: 1718 78371 101481 122304 160669 172333.

Zł. 1.000 — n-ry: 6298 19602 23677 30706 50633 57500 60720 103428 114038 114324 116002 121333 122149 138439 141696 151339 163263 179735.

Tabele wygranych losów za wszystkie dni ciągnienia V kl. są do przejrzenia u kolektorów:

W Sosnowcu: E. Gruszczyńskiego ul. 3-go Maja 8, Księgarnia „Wiedza" Wł. Czechowskiego, ul. 3-go Maja 8.

W Będzinie: Z. Salskiego, ul. Małachowskiego 38.

W Dąbrowie Górn.: Wł. Olejarczyka, ul. Sobieskiego 11.

Tamże można zamienić wygrane stawki i nabyć losy do V klasy., dokąd zapas starczy.

Zł. 600 — n-ry: 341 16138 16634 19160 30204 47081 51336 54040 56519 58101 60063 64010 88272 88377 91447 93323 101988 110649 113200 126330 128977 141327 143082 149031 160293 162513 182037.

Zł. 500 — n-ry: 2191 5529 6660 7401 8166 8292 8294 9023 9684 11345 11637 14836 14867 13086 17364 17836 21097 22403 23486 23604 24783 26014 27307 27601 30393 30610 36001 36828 37111 38391 39339 44977 45633 46741 47605 48399 50139 50308 51160 51400 51512 52679 54294 54733 55964 57565 58701 59938 59055 59069 60747 61340 62736 63123 63998 64310 67946 68067 68856 69633 69734 72076 72167 72766 74895 76935 77501 79806 80321 81377 83549 84488 85046 88340 88627 89756 92726 93127 94840 97942 98901 99239 100051 100133 100837 101276 103800 104666 106243 160640 107975 108362 108481 108747 108830 108952 110087 110470 112104 112916 113348 115839 118387 119138 122169 122362 122412 122781 123953 124432 124605 125792 126786 126817 127472 127902 128475 128675 129247 130065 131391 133078 133094 133674 134290 134839 135798 136724 138717 139795 140614 142230 142665 143072 143806 145356 145980 147758 150276 150393 152412 153217 154648 154768 156489 156540 156975 158017 159100 160794 161485 163177 163472 166517 167023 168819 169015 172165 173992 175053 175679 175710 177516 177876 177898 180607 182063 182274 182906 183394 184626.

W kolekturach
JÓZEFA HLAWSKIEGO
w Sosnowcu, 3-go Maja 23
w Będzinie, Małachowskiego 24
w Dąbr. Górn., 3-go Maja 14
w Zawierciu, Piłsudskiego 5
w Grodźcu, Będzińska, d. Godeckiego
w Czeladzi, Rynek 8

W 19-tym dniu ciągnień V klasy padły następujące wygrane:

Stawki po zł. 250 na n-ry: 3201 11202 11240 14912 14925 14944 38233 74609 92817 92822 92824 92844 92868 113760 127330 127331 127337 127363 127376 151274 151276 155925 158711 159307 159547 161231 163864 167162 170383 178544 178368 178388 178390 178218 180911 180969 180985 182782 182797.

Wygrane stawki zamieniamy na nowe szczęśliwe losy do dalszych ciągnień V-tej kl., które odbywać się będą do dnia 9 października b. r. włącznie.

Urzędowe tabelki wygranych każdodziennie można przejrzeć bezpłatnie.






„KURJER ZACHODNI"

bezpartyjny dziennik Zagłębia Dąbrowskiego

będzie przez wszystkich czytany i prenumerowany

od wtorku dnia 1 października b. r.

albowiem:

1) Przynosi swym stałym Prenumeratorom, którzy uiszczą prenumeratę miesięczną 3.50 zł. (wraz z odnoszeniem gazety do domu)

świetny tygodniowy dodatek ilustrowany

2) Od dnia 1 października br. zacznie drukować codziennie najbardziej sensacyjną, jaka się w ostatnim roku ukazała, powieść H. K. Webstera p. t.

„MIŁOŚĆ AKTORKI"

3) Z dniem 1 października br. potanieje w rozsprzedaży pojedyńczej, przyczem zarówno u rozsprzedawców ulicznych, jak w kioskach, sklepach i t. p. nabyć go będzie można po cenie

tylko 15 groszy za numer

PRENUMERATĘ „KURJERA ZACHODNIEGO"

przyjmują:

ADMINISTRACJA „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, UL. PIŁSUDSKIEGO 4 (TELEFON 73)

Filja K. Z. w Będzinie, ul. Małachowskiego 7.
„ „ w Dąbrowie, ul. Sobieskiego 8 (telef. 1-25)
„ „ w Grodźcu, ul. Będzińska
„ „ w Zawierciu, ul. 3 Maja 27.

oraz wszystkie agentury gazetowe i księgarnie w poszczególnych miejscowościach.

NOWOSC!! **NOWOSC!!**

Prenumeratę „Kurjera Zachodniego" można zamawiać przez telefon — Sosnowiec, Nr. 73.






Przyjaciół „Kurjera Zachodniego" prosimy o wywieszenie powyższej odezwy na miejscach widocznych.

Kierownicy P. W. K. w karykaturze.



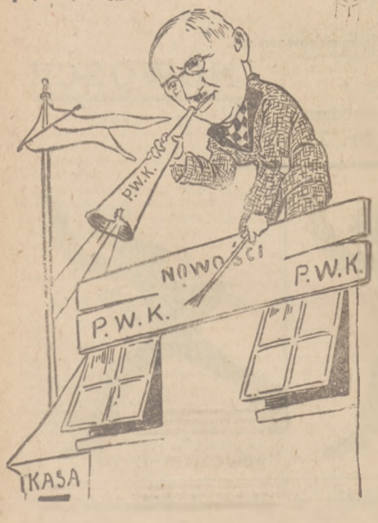














W karykaturach są przedstawieni

(od góry z lewej strony ku prawej):

1) Architekt główny PWK. radca Roger Sławski.

2) Prezydent m. Poznania i prezes Rady głównej Cyryl Ratajski.

3) Zastępca nacz. dyrektora PWK. Kazimierz Ostrowski - Bełza.

4) Komisarz Wystawy rządowej min. dr. Karol Bertoni.

5) Naczelny dyrektor PWK. dr. Stanisław Wachowiak.

6) Kierownik działu sztuki prof. Tadeusz Pruszkowski.

7) Sekretarz gener. dyr. Mieczysław Krzyżankiewicz.

8) Kierownik działu wychowania fizycznego płk. dr. Wl. Osmólski.

Dokument siły i pracy twórczej.

Przed zamknięciem Powszechnej Wystawy Krajowej.

Powszechna Wystawa Krajowa, która jutro w poniedziałek 30 b. m. będzie zamknięta, według jednolitej opinji polskiej i zagranicznej — jest najpotężniejszą manifestacją żywotności narodu polskiego, a tem samem najradośniejszem zdarzeniem w ciągu dziesięcioletniego istnienia naszej do wolności i samodzielnego bytu odrodzonej Ojczyzny.

Skoro więc ta, już tak bardzo we wszystkich dzielnicach Polski popularna poznańska „Pewuka" stała się miłością i dumą dla całego kraju, a dla zagranicy przedmiotem podziwu, skoro już przez jej słoneczne, z niezwykłą umiejętnością w organizm miasta wplecione tereny i przez jej wspaniałe pawilony przewinęły się tysięczne rzesze Polaków i liczne setki gości z obczyzny, pora zastanowić się, jakie istotne znaczenie ma P. W. K. w naszem życiu zbiorowem i jakie dodatnie walory w nie wnosi.

Otóż walory te są bardzo liczne i różnorodne, nieskończenie ważne dla pomyślnego rozwoju naszych spraw zewnętrznych i wewnętrznych, zarówno w sferze materjalnej, jak i moralnej.

Niejednokrotnie już podnoszono z pełną słusznością, że P. W. K. jest najpotężniejszą, najświetniejszą i najskuteczniejszą propagandą państwowości polskiej, na jaką się Polska w ciągu dziesięciolecia swego istnienia zdobyła. Wszystko, co przedtem na tem polu zrobiono, niknie i maleje wobec tego olbrzymiego czynu o zarysach iście monumentalnych. Wielkie zbiorowe wycieczki francuskie, włoskie, holenderskie, czeskie, niemieckie i in., poszczególni wybitni Anglicy i Amerykanie wyrażali się o naszej wystawie z niekłamanym zachwytem i z nieukrywanem zdziwieniem, że w Polsce znaleźli dowody siły, przedsiębiorczości i energji, których się tam nie spodziewali. To samo przyznali i przyznają z ciężkiem sercem Niemcy, którzy już odtąd nie będą mogli mówić o „polnische Wirtschaft", z drwinami i obelgami, ale z nakazującem szacunek uznaniem.

Śmiało rzec można, że dopiero P. W. K. otworzyła zagranicy oczy na prawdziwą Polskę: bo przekonała ją, że Polacy są wielkim i silnym narodem, że nie tylko posiadają ogromne bogactwa naturalne, ale że umieją je przez swą usilną i wydatną pracę zużytkować, że zatem nie może być mowy o „sezonowości" naszego państwa, imputowanej nam przez Niemców, że przeciwnie Polska ma wszelkie warunki mocarstwowego rozwoju i że się jej na terenie międzynarodowym należy miejsce zaszczytne, odpowiadające jej sile ludnościowej, kulturalnej i gospodarczej, na Wystawie tak wspaniale zademonstrowanej.

I jeszcze jednego nauczyli się zagraniczni goście, nasi przyjaciele i nieprzyjaciele, którzy zwiedzili P. W. K.: że te nasze kresy zachodnie, po które Niemcy znów pożądliwie wyciągają ręce, były od wieków i są ziemią rdzennie polską, że Poznań jest najbardziej polskiem miastem na świecie, w którem mieszka 96 i pół procent stuprocentowych Polaków, że cała szminka niemieckości, przez wiek z górą narzucana przemocą duszy i twarzy Poznania, z chwilą zawalenia się imperjum Hohenzollernów odrazu znikła bez śladu, a te wszystkie zamki cesarskie, akademje i teatry, które najeźdźcy zbudowali jako ostoje germanizacji, w sposób najbardziej naturalny służą dziś potędze, nauce i sztuce polskiej.

Bardziej jednak jeszcze ważne niż ze względu na zagranicę, ma P. W. K. znaczenie ze względu na nas samych, jako najskuteczniejszy regenerator duszy narodowej, świetnie wzmagający jej samopoczucie. Wskutek atawizmu niewoli, wskutek wiekowych nieszczęść narodowych Polak jest w zasadzie pesymistą i sceptykiem, który łatwo zatraca wiarę w samego siebie, a jeszcze bardziej w siły żywotne swego narodu.

Tyle mu swoi i obcy mówili o „polnische Wirtschaft" o „improductive slave", że w końcu uwierzył w niemoc polską na polu produktywnej, twórczej pracy. Niewiarę tę podtrzymuje w nim prasa partyjna, roztaczająca przed nim obraz niesłychanego rozbicia narodu na zwalczające się zaciekle partje, koterje i kliki, plwająca naokoło jadem i śliną nienawiści, rozsadzająca — zdawałoby się, — państwo wyolbrzymieniem antagonizmów gospodarczych, społecznych, politycznych i personalnych, słowem dająca świadectwo takiej niezgody i zwaśnienia społeczeństwa, że gdyby istniały naprawdę, musiałyby je zabić w bardzo krótkim czasie.

Otóż ten Polak sceptyczny i shisteryzowany przez prasę partyjną, znalazłszy się w obrębie terenów PWK. staje jakby przed cudownem źródłem, z którego biją na niego ożywcze strumienie tęgiego, zdrowego optymizmu. Bo ten Polak, widząc czego w ciągu lat dziesięciu (a przecież były to lata i wojny i ustalania dopiero granic i powojennego rozwydrzenia radykalizmów społecznych, dewaluacji, inflacji i przewrotów) dokonało górnictwo i hutnictwo na Śląsku, przemysł włókienniczy w b. Królestwie, naftowy w Małopolsce, drzewny na kresach, jak pozytywne wyniki w zakresie organizacji handlu, komunikacji, wojskowości i oświecenia publicznego osiągnęły wszystkie rządy przedmajowe i pomajowe, jakiemi zdobyczami poszczycić się może społeczeństwo na polu oświaty, nauki i sztuki, — będzie musiał stwierdzić z radością, że Polacy chcą i umieją pracować i że w tej potędze pracy, urągającej miazmatom bezsiły i bezpłodnych walk, rozsiewanym przez partyjną politykomanję, jest najlepsza i najmocniejsza gwarancja naszej wielkiej przyszłości.

Po dymisji rządu austrjackiego

Dlaczego premjerem ma być prezydent policji?

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

Wiedeń, 26 września 1929.

Rząd pana Streeruwitza zgłosił w ub. środę swą dymisję. Formalną przyczyną tego kroku było odwołanie z gabinetu przedstawiciela „Landbundu" (związku chłopskiego)), w rzeczywistości jednak istotne powody ustąpienia rządu austrjackiego były natury daleko głębszej.

W naradach, jakie ustępujący premjer odbył z przedstawicielami stronnictw politycznych, oświadczono, że ustępujący gabinet proponuje powołać na szefa nowego rządu wiedeńskiego prezydenta policji Schobera.

Nie ulega wątpliwości, że w wyniku dymisji gabinetu Streeruwitza, Austrja weszła na **nowe zupełnie drogi rozwoju politycznego.** Jeszcze przed kilku dniami mówiono w kołach politycznych Wiednia o tem, że rząd Streeruwitza powinien za główne swe zadanie uważać konsolidację gospodarczą państwa i z tego względu powinien zaniechać planu rewizji konstytucji, którego realizacja pociągnęłaby za sobą ponowne „rozpolitykowanie" życia publicznego kraju. Tendencje polityczne, ujawniające się w czasach ostatnich w Austrji były jednak, jak widać, silniejsze, a tak się też stało, że gabinet Streeruwitza widział się wreszcie zmuszony zgłosić swą dymisję. Przypomnieć wypada, że powołanie w swoim czasie do życia gabinetu Streeruwitza oznaczać miało zwrot w dotychczasowej wewnętrznej polityce państwa w kierunku wysunięcia na czoło zagadnień państwowych doniosłych problemów gospodarczych. Okazuje się jednak że **wobec silnych walk politycznych,** które w dalszym ciągu toczą się w Austrji, premjer Streeruwitz był osobistością zbyt słabą, by móc wbrew wyraźnej woli polityków partyjnych, nadać pracom rządu **wybitnie gospodarczy i apolityczny charakter.**

I oto w krytycznej chwili, kiedy działacze polityczni Austrji gorączkowo poszukują owej „silnej osobistości", która zdolna by była poprowadzić kraj ku lepszej przyszłości, ustępujący premjer występuje z propozycją powołania na swego następcę prezydenta policji wiedeńskiej Schobera. Trzeba przyznać, iż **Schober na miano „silnej osobistości" pełną miarą zasługuje.** Jego stanowczość która w całej pełni ujawniała się w zwalczaniu nieodpowiedzialnych agitatorów politycznych, usiłujących wywołać niepokoje w głównem mieście Austrji, jest powszechnie znana. Schober niejednokrotnie występował w ostry **sposób przeciwko socjal-demokratom,** ale potrafił również uczynić zadość sprawiedliwości, kiedy chodziło o przywołanie do porządku innych stronnictw politycznych. Każda akcja, któraby mogłaby narazić na szwank opinję Wiednia zagranicą, napotykała na stanowczy opór ze strony prezydenta policji, który nigdy **nie tolerował w stolicy demonstracyj,** mogących w czemkolwiek zakłócić spokój i porządek publiczny. Dzięki swej stanowczości pozyskał sobie Schober **sympatję szerokich warstw ludności Wiednia.**

W ostatnich dniach Schober zyskał sobie również znaczne sympatje w kołach socjalistycznych, gdzie dotychczas wobec zarządzeń prezydenta policji wiedeńskiej wysuwano od czasu do czasu pewne zastrzeżenia. Po znanych niepokojach w St. Lorenz oświadczył Schober, że pod żadnym **warunkiem nie będzie tolerować jakichbądź „odchyleń od normalnych stosunków" i z całą bezwzględnością zawsze bronić będzie legalności.**

Zadaniem nowego rządu, który ma **być pierwszym w Austrji powojennej „rządem silnej ręki",** ma być przedewszystkiem pacyfikacja wewnętrznych stosunków i zlikwidowanie walk partyjnych.

Przygodny.

Nacjonaliści z Królewca

wołają o subsydja z Berlina.

Agrarjusze z Prus Wschodnich, którzy stanowią tam kość pacierzową sfer rządzących i decydujących w polityce tej prowincji, uprawiają wobec Rzeszy i rządu berlińskiego stałą politykę szantażu, polegającego na straszeniu Berlina widmem bankructwa i upadku gospodarczego Prus Wschodnich, emigracji na zachód od korytarza ludności rdzennie niemieckiej i zwłaszcza niebezpieczeństwa od strony Polski (?). „Grożę" sytuacji może naprawić, zdaniem nacjonalistów wschodnio-pruskich, tylko aktywna pomoc rządu Rzeszy, wyrażająca się w obfitych, jaknajobfitszych i najczęstszych subsydjach na rzecz „upadającej" własności ziemskiej, i wogóle kół gospodarczych. Tylko w ten sposób, dowodzą junkrzy z Królewca, można utrzymać w stanie gotowości "obronnej wał niemieckości na „zagrożonych przez słowiańszczyznę" kresach wschodnich.

A zatem: „pieniędzy! pieniędzy! i jeszcze raz pieniędzy!" — wołają donośnie z pod Królewca pod adresem Berlina.

Nie można powiedzieć, by, jak dotąd, „rozpaczliwe" wezwania z nad Pregla obijały się o mury brlińskie bez echa. Przeciwnie, rząd Rzeszy dawał posłuch lamentom junkrów zaelbiańskich i hojnie sypał miljony i dziesiątki miljonów na cele podtrzymania rozwoju gospodarczego Prus Wschodnich. Jak gospodarowali tymi miljonami szafarze subsydjów na miejscu, o tem głośno już było nieraz na łamach prasy postępowej i republikańskiej w Niemczech. Nic to jednak nie wpłynęło na system i psychikę „uciśnionych" kresowców, którzy uważali swoje interesy stanowe za synonim interesów kraju, a Rzeszę i jej skarb — za dojną krowę. Stąd też, przy pobłażliwości rządu brlińskiego, szantaż wschodnio - pruski kwitł i przynosił niemałe dochody swym aranżerom.

A la longue jednak popsuło się coś wreszcie w harmonji królewicko-berlińskiej. Ulegając głosom krytyki socjalistycznej, prezes pruskiej rady ministrów, dr. Braun, postanowił wejrzeć bliżej w gospodarkę, polegającą na finansowaniu agrarjuszy pruskich przez rząd centralny. To, co min. Braun stwierdził i zaobserwował na miejscu podczas swej podróży po Prusiech Wschodnich, było tak budujące, iż minister zdecydował się wytknąć publicznie skandal i zapowiedzieć jawnie odwrót rządu z dotychczasowej drogi powolności i pobłażliwości wobec junkierstwa pruskiego.

Oto więc jaką naukę moralną wypalił „biednym" kresowcom dr. Braun podczas swego pobytu w Królewcu.

„Prusy Wschodnie nigdy nie były zbyt dobrze sytuowane. Dotknęło je również zniszczenie podczas wojny. Zupełnie też wydaje się zrozumiałą rzeczą obowiązek solidarności Rzeszy wobec nich, ta pomoc finansowa, gospodarcza i kulturalna, z jaką Rzesza pospieszyła i jaką w dalszym ciągu, w miarę potrzeby, wyświadcza! Jakie były i są rozmiary tej pomocy świadczy o tem fakt, iż od r. 1924 po stabilizacji marki popłynęło z Niemiec do Prus Wschodnich zgórą 1 i pół miljarda marek z funduszów ogólnych państwa. Ale, dodaje dr. Braun, ta pomoc i ta solidarność pociągać też winna za sobą obowiązki. Niech sobie nikt w Prusiech Wschodnich nie wyobraża, że ta pomoc należy mu się, że ma do niej przyrodzone prawo. Otrzymuje tę pomoc nie jako jednostka, osoba prywatna, lecz jako cząstka społeczeństwa i w interesie ogółu. Miarodajnym więc też musi być w tej kwestji nie interes i potrzeby jednostki, lecz potrzeby i interesy ogółu. Tylko pod tym warunkiem może Rzesza pomagać grupom społecznym w swej wschodniej prowincji. I jeszcze jedno, dodał na zakończenie minister, Rzesza musi się domagać od swych obywateli wschodnio - pruskich lojalności wobec republiki i solidarności z rządem i partjami republikańskiemi".

Tak brzmią najcharakterystyczniejsze ustępy mowy dra Brauna według „Koenigsberger Allgemeine Ztg."

Wynika z nich, iż junkrzy wschodnio-pruscy bardzo chętnie biorą subsydja od rządu republikańskiego Rzeszy poto, aby napychać swe bezdenne kieszenie i prowadzić agitację za restytucją monarchji. A zaś w celu wyduszenia tych miljonów posługują się argumentem o „niebezpieczeństwie polskiem", o ruinie gospodarczej, o wyludnieniu Prus.

S. S.

Z pomroków dziejowych Zagłębia.

BOLESŁAW.

Na połowie drogi między Sławkowem a Olkuszem leży prastara osada Bolesław.

Istniała już wówczas, kiedy w Olkuszu jeszcze nikomu się nie śniło, zaś o kopalniach w Sławkowie nikt nie marzył. Pamięta czasy kontyny pogańskiej, wznoszącej się na wzgórzu sławkowskiem — pamięta czasy Chorbatów Białych, do których ongiś należała. W tych odległych czasach otaczały ją od wschodu nieprzebyte bagna, ciągnące się wielkim łukiem od dzisiejszego Starzynowa, przez Ujków Stary aż po Laski. Były one źródliskami licznych, dziś już nieistniejących dopływów Sztoły i Białej, wpadającej do rozlewnej kiedyś Białej Przemszy. Od zachodu osady, szumiał odwieczny bór, pełen „zasieków" i dzikiego zwierza.

Niema śladów początku osady — nikt nie wie kiedy powstała, ale to pewne, że wyprowadziły ją na światło dzienne drużyny wojenne Bolesława Chrobrego w latach 993 — 994, w czasie wojen z Bolesławem Czeskim i Władybojem, bratem Chrobrego.

Nieliczni mieszkańcy osady, trudnili się w tym czasie „dymarstwem". Na powierzchni olbrzymich bagien gromadziły się masy rud galmanowych, które zgarnywano i przetapiano w kuźnicach prymitywnych, na węglu drzewnym. Kto wie, czy właśnie osada nie dała początku, tak świetnie rozwijającemu się w późniejszych czasach górnictwu najbliższych okolic i czy „dymarstwo" bolesławskie nie ściągnęło w okolice Sławkowa i Olkusza „przegrzebywaczy" ziemi, którzy w XIII i w XIV wieku przedzierżgnęli się w możnych „gwarków".

W jaki sposób wioska dostała się w ręce biskupów krakowskich, trudno dociec, to pewne jednak, że na początku XIII wieku już do nich należała. Około r. 1326 należała do parafji i dekanatu Sławkowskiego, co wykazują regestra „świętopietrza". Na mocy dekretu kardynała Oleśnickiego z r. 1446 została włączona do księstwa Siewierskiego. W XV wieku wiele ucierpiała od band czeskich i śląskich na równi ze Sławkowem i Olkuszem.

Od najdawniejszych czasów biskupi krakowscy posiadali tu tabernę (karczmę) czynszową, co dowodzi, że w okolicy zajęci byli robotnicy przy pracach kopalnianych, bo inaczej karczma nie miałaby racji bytu. W XV wieku na Bolesławiu siedzi Chełmski, chorąży krakowski posiadający tu przeszło 3 łany kmiece, jednego zagrodnika bez roli, jednego komornika z bydłem, dwóch bez bydła, trzech rzemieślników, karczmę, dwie kuźnice i czterech robotników kuźniczych. (Pawiński-Małopolska, t. III). Górnictwo tutejsze, wskutek sąsiedztwa Olkusza nie miało możności należytego rozwoju i stało się satelitą tego ostatniego. Że jednak kiedyś wrzała tu praca, świadczą o tem rozrzucone po wzgórzach na południe i zachód ślady dawnych odkrywek, warpi itp. W czasach największego rozkwitu Olkusza i jego kopalń, wieś już wchodziła w orbitę działalności tych ostatnich, bo gwarkowie olkuscy wgryzając się coraz głębiej w ziemię, anektowali obszary podziemne Bolesławia dla siebie, zabijając tem samem samodzielność osady.

Pod koniec XVII i w XVIII wieku Bolesław wraz z przyległemi osadami tworzył dobra, będące własnością Remiszewskich.

W r. 1697 bawił tu krótko na odpoczynku Fryderyk August, elektor saski, jadąc na koronację do Krakowa jako nowoobrany król polski. Przebywał tu również przez jeden dzień w r. 1787 Stanisław August Poniatowski, goszczony hojnie przez Remiszewskiego.

Z dawnych zabytków niema nic prócz kościoła. Dworek „pański" pięknej budowy znikł zupełnie. Dawny kościółek parafjalny o charakterystycznej wieży widnieje do dzisiaj, na wzgórzu obok kościoła nowego.

Ze starożytnym kościółkiem, który przerobiono z kaplicy w r. 1627 za czasów Marjana Chełmskiego łączy się bardzo piękna legenda, którą tu jako zupełnie zapomnianą, przytaczam.

Było to bardzo dawno, ponoć jeszcze pod koniec panowania Kazimierza Wielkiego. Pewnego ranka mieszkańcy osady, rozłożonej nad brzegiem wielkiego jeziora, z którego dziś pozostało zaledwie niewielkie bajoro, usłyszeli uderzenie topora w lesie, znajdującego się w tem miejscu, gdzie stoi stary i nowy kościół. Zajęci swoją codzienną pracą, nie wiele interesowali się mieszkańcy Bolesławia tym łomotem leśnym. Gdy jednak rąbanie powtarzało się przez szereg dni, pospieszyli kupą do boru, na wzgórze. I cóż zobaczyli? Oto jakiś starzec, z siwą długą brodą, odziany w szaty z grubego ciemnego sukna, pościnane drzewa obrabiał toporem. Co chwilę odpoczywał, ocierał pot z czoła i znów chwytał topór w rękę. Na zapytanie skąd przybył i co tu robi, odpowiedział krótko: „Nie dano mi żyć szczęśliwie. Popełniwszy bezwiednie zbrodnię muszę za nią pokutować. Pozostawcie mnie w spokoju".

Odeszli mieszkańcy osady do swoich zajęć ale obecność starca, którego nazwano pustelnikiem, nie dała nikomu spokoju. Od czasu do czasu to ten to ów szedł w las, aby podpatrzeć co tam pustelnik porabia. Jednego dnia powrócił ktoś z wywiadów, głosząc wśród mieszkańców nowinę, że w lesie pustelnik wystawił piękną kapliczkę, ze smukłą wieżyczką, zaś obok maleńką chatkę na mieszkanie dla siebie. Zaciekawieni ludkowie osady, wymykali się ukradkiem z domów o wieczorze, by z poza drzew zobaczyć tę kapliczkę i tego, który ją wzniósł — lecz nigdy nie wszczynali rozmowy z pustelnikiem. Pewnej niedzieli rankiem wczesnym, zbudził mieszkańców wioski głos dzwonka, który rozjęczał się po lesie. Przestraszeni, pozrywali się z pościeli, okrywali pospiesznie i kupą ruszyli na wzgórze. A dzwonek to jęczał, to łkał żałośnie — to znów bił serduszkiem wesoło, radośnie. Gdy przybyli na miejsce, przez otwarte drzwi kapliczki, ujrzeli maleńki ołtarzyk, na którym jarzyły się proste świeczki przed obrazem Matki Boskiej. Klęknął ludek Bolesławia przed obrazem, odmówił modlitwę, a potem rozglądnął się za pustelnikiem. Nie znalazłszy go nigdzie, powrócił do domu. Od tego czasu, co niedzielę rozbrzmiewał z góry dzwonek o rannej porze, zwołując Bolesławian na modlitwe — ale pustelnika nikt nigdy nie wodział — żył w ukryciu, nie stykając się z ludźmi.

Upłynęo sporo czasu — może rok, może dwa, albo i więcej, gdy w pewien dzień powszedni, po południu rozjęczał się płaczliwie dzwonek na górze. Głos jego był taki żałościwy i bolejący, że aż zatrwożył mieszkańców osady. Nie namyślając się wiele, porzucili wszyscy swoje „wyrobiska i rozkopiska" i tłumnie pospieszyli na wzgórze. Jakież było ich zdziwienie, gdy przybywszy na miejsce, zastali kapliczkę zamkniętą, a dzwonek na wieżyczce wciąż jęczący. Stanęli bezradni, trochę wystraszeni, nie wiedząc co czynić. Aż tu nagle otworzyły się na ścieżaj drzwi pustelni, choć nikogo otwierającego nie było. Po pewnem wahaniu weszli Bolesławianie do wnętrza chaty i zobaczyli na łożu z liści pustelnika. Skinął na nich ręką, a gdy się zbliżyli, taką rozpoczął spowiedź:

Pytaliście mnie dawniej kim jestem i skąd przybyłem oraz co tu robię, Co zrobiłem, widzieliście — kim jestem i skąd, musi pozostać tajemnicą. Czując zbliżający się koniec mego życia, chce wam opowiedzieć jego dzieje, aby pokuta do reszty się wypełniła — rzekłszy to, ciągnął dalej słabiejącym głosem. Byłem niegdyś wielkim bogaczem, panem obszernych włości i pięknego zamku. Nie wiedziałem co to bieda, co nieszczęście ludzkie, co nędza — nie miałem litości dla ubogich — pędziłem ich psami z podwórzy zamkowych. Uciechą mego życia był las i łowy. Dla tych przyjemności zapomniałem o Bogu i o obowiązkach względem Niego. O, ileż to się napolowałem po borach i lasach!.. Ileż to ubiłem zajęcy, sarn, jeleni, dzików; ileż to kun, żbików i niedźwiedzi padło pod mojemi strzałami! Lubowałem się w ciepłej krwi, płynącej z rany zwierzęcia i ta namiętność mnie zgubiła. Pewnego razu wybrałem się samotnie wieczorną godziną na kuny. Przybywszy na miejsce, gdzie polowanie najlepiej mogło się udać, usadowiłem się na wysokiej skale, oczekując zjawienia się księżyca. Pod mojemi stopami, otwierała się przepaść, na dnie której płynął strumień, otoczony z obu stron brzegów piękną zieloną łąką, porosłą trawą i krzewami. Siedząc tak pod rozłożystem drzewem, ujrzałem nagle światełka na dnie przepaści. Zdumiony tym zjawiskiem, zsunąłem się nieco niżej i o dziwo, zobaczyłem grupkę ludzi, siedzącą koło ogniska. Z wyglądu zewnętrznego, poznałem, że są to, „rozgrzebywacze" ziemi, co to z rydlem na plecach, przeszukiwali okoliczne skały, szukając kruszców. Zsunąwszy się jeszcze niżej, oparty o pień drzewa, ujrzałem starą kobietę siedzącą przy kociołku, w którym gotowała się strawa. Obok kobiety, siedziało dwoje dzieci i kilku mężczyzn.

Kiedy tak przyglądałem się temu obrazkowi, nagle przyszła mi do głowy szatańska myśl. Ot, cóżby się stało, gdyby nagle jakiś kamień wielki spadł z góry pomiędzy tych ludzi, ależby się wystraszyli. Jednak zaraz pomyślałem, że tylko zbrodniarz mógłby zgóry zrzucić kamień, na tych ludzi, którzy nigdy nikomu nic złego nie wyrządzili.

Na moje nieszczęście, pod nogą moją znajdował się wielki kamień, którym bezwiednie zacząłem poruszać końcem buta.

W tem miejscu opowiadania, pustelnik zamilkł, pot kroplisty wystąpił mu na czoło i zdawało się, że kończy życie. Po chwili jednak opowiadał dalej:

Tak, tak! polowanie to djabelna namiętność... ono rozwija w człowieku krwiożercze instykta. Gdybym nie był przyzwyczajony do przelewania krwi zwierząt — do zabijania ich, byłbym się nie znalazł na skale i nie miał szatańskich myśli z tym kamieniem.

Patrzyłem ciągle na grupkę ludzi tam w wąwozie, a noga moja wbrew mej woli, popychała kamień, leżący u mych stóp.

I nagle o zgrozo! osunął się niżej, zrobił jeden obrót. Zerwałem się, aby go pochwycić, lecz było już zapóźno. Struchlałem, skamieniałem z przerażenia, widząc, że kamień toczy się dalej. Chciałem krzyczeć, aby ostrzec tych tam na dole biednych górników, lecz głos mi uwiązł w gardle. A kamień staczał się coraz niżej, nabierając pędu. Wreszcie zdobyłem się na okrzyk straszny, ale już nie potrzebny. Gromadka ludzi przy ognisku podniosła głowy i w tej chwili kamień spadł na nią. Co się potem stało nie wiem. Gdy oprzytomniałem, był jasny dzień. Dobywszy ostatnich sił zbiegłem w wąwóz i... zobaczyłem mogiłę świeżą z małym krzyżykiem.

Kamień strącony bezwiednie moją nogą... zabił starą kobietę.

Zrozpaczony swoim czynem, pobiegłem do zamku swego i... przypomniałem sobie, że istnieje miłosierny Bóg, który mi wybaczy moją winę — ale jakże srogo się zawiodłem! Ten Bóg przez usta staruszka księdza. który dożywał swych chwil w oficynie zamkowoj rzekł do mnie przy spowiedzi:

„Wszeborze! namiętność przelewania krwi zgubiła cię... popełniłeś morderstwo dla żartu.. Rzuć łuk i strzałę, nie zabijaj stworzeń Bożych, idź pokutuj, a może Bóg ci kiedyś wybaczy, ja nie mogę cię rozgrzeszyć".

Poszedłem! Rzuciłem bogactwa, rzuciłem dostojeństwa i tu... osiadłem w tej pustelni, skazując się na dobrowolną samotność i pokutę. Wiele cierpiałem... czy Bóg mi przebaczył.. nie wiem.

Skończył starzec opowiadanie... ludek Bolesławski płakał rzewnie. Wtem zajęczał radośnie dzwonek w kapliczce.. jakaś jasność dziwna zalała pustelnię... starzec otworzył zamglone oczy... uśmiechnął się do zebranych ... wsłuchiwał się jakiś czas w głos dzwonka.. a potem ostatnim wysiłkiem wzniósł ręce w niebiosa... wyszeptawszy zbielałemi usty... „przebaczył"... — skonał.

Długo „rozgrzebywacze" bolesławowscy klęczeli obok zwłok pustelnika, modląc się za jego duszę. Ocknąwszy się z wrażenia, poszli, wykopali mogiłę pod podłogą w kapliczce i tam złożyli na wieczny sen ciało pustelnika.

Długie lata kapliczka przetrwała w całości — gdy zaś zaczęła się chylić do upadku, Marjan Chełmski, właściciel Bolesławia, wybudował na jej miejscu kościołek w r. 1627, który do dnia dzisiejszego stoi, obok kościoła parafjalnego.

Marjan Kantor-Mirski.

Niewielki deficyt

da PWK. w Poznaniu.

Najróżniejsze niestety mimo zaprzeczeń kursują jeszcze wersje na temat wyniku finansowego P. W. K. Współpracownik nasz uzyskał wywiad z dyrektorem finansowym wystawy, p. Mikołajczakiem. Szczegóły rozmowy zainteresują niezawodnie naszych czytelników, więc podajemy je w całej rozciągłości.

— Jest Pan Dyrektor — zaczyna nasz przedstawiciel — zadowolony z frekwencji gości zwiedzających Wystawę?

— Frekwencja jest nadzwyczajna. Z przyjemnością i to podkreślam, że frekwencja się w ostatnim miesiącu niebywale poprawiła. Podczas kiedy w poprzednich miesiącach naliczyć było można **przeciętnie 30.000 gości**, w ostatnich dniach podniosła się ilość gości na **przeszło 40.000 osób dziennie.**

— Jakie jest porównanie z Barceloną?

— O ile mi wiadomo frekwencja w **Barcelonie wynosi przeciętnie do 10.000 osób dziennie.**

— Czy wobec tego są nadzieje zrównoważenia budżetu?

— O własnych siłach budżetu w żadnym razie zrównoważyć nie możemy, tego też nie dokonała żadna wystawa na świecie. Dochód bowiem z dzierżaw i biletów wstępu stanowi zwykle zaledwie połowę dochodu ogólnego, w przeciwnym razie byłby za drogi, odstraszający wystawców metraż i za drogi bilet wstępu, hamujący frekwencję. Drugą połowę asygnował zwykle Rząd względnie miasto lub wspólnie.

— Ludzie, rzekomo kompetentni, mówią o deficycie kilkunastu miljonów złotych, ile istotnie będzie Panom brakowało dla wyrównania budżetu?

— Wobec aktywów, jakie podlegają realizacji przy zlikwidowaniu, mogę Pana Redaktora zapewnić, że nie będzie nam brakowało nawet jednej dziesiątej tego co ludzie mówią, **bo zaledwie około półtora miljona zł.**

— Czy tylko tyle wogóle Panom brak?

— A nie, ogółem do końca likwidacji i spłaty **zobowiązań potrzeba nam około 4 i pół miljona złotych.** Resztę jednak powinniśmy uzyskać ze sprzedaży aktywów podczas likwidacji. Uważam, że z wyniku tego **zarząd i dyrekcja może być** dumna.

— Czy były już przykłady w historji wystaw, gdzie podobnym rezultatem zamykano wynik finansowy wystawy?

— Nie, nie było w historji wystaw światowych takiego wypadku, aby kierownictwo wystawy kosztem pół miljona funtów angielskich, zorganizowała tak dużą wystawę i przytem o własnych siłach zmobilizowała cztery piąte kapitału!

Kraj wód, bagien i lasów:

Polesie staje się obszarem urodzajnym.

Na wschodnich naszych ziemiach mamy rozległe tereny, będące obecnie **martwą pozycją wśród bogactw** Polski. W ostatnich dwóch latach prowadzone wytężone badania odkrywają wprost niewiarogodne perspektywy tego, co mogą dać gospodarstwu narodowemu **wielkie przestrzenie Polesia**, dziś stanowiące nieużytki zupełne lub conajmniej bagniste łąki, dostarczające bardzo kiepskiego gatunku siana.

Badania Polesia prowadzi **biuro dla opracowania projektu meljoracji** Polesia, powołane do życia rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej z 15 lutego r. ub. Na czele biura, liczącego obecnie 90 osób, stanął inż. M. Prokopowicz, który wraz z 36 inżynierami i 8 ludźmi nauki wykonał już znaczną część pracy z zakresu badań inżynierskich, hydrografji, geologji, studjów rolniczych i terenowych, przyczem studja geologiczne objął specjalny „Poleski komitet geologiczny", wyłoniony 19 maja ub. roku.

Polesie to obszar błot, **równy powierzchnią połowie Holandji, 1.700 tys. hektarów, stojących w przeciągu kilku miesięcy corocznie pod wodą wskutek wylewów wiosennych.** W dorzeczu południowych dopływów Prypeci wody te stoją do lipca i znikają głównie nie przez odpływ, a przez parowanie. Z tego bowiem powodu, że brzegi rzek są nieco wyższe od terenu sąsiedniego, wody do rzek nie spływają; nie mogą też przesiąkać w głąb, gdyż błotnista gleba jest mało przepuszczalna.

Znaczną część Polesia pokrywają lasy, przeważnie sosnowe z domieszką świerka i brzozy, jak również lasy olchowe, wszystkie — porosłe na bagnach. Nic dziwnego, że wśród tych bagien ludność, zajmująca wysepki suchszych, wynioślejszych gruntów, jest nieliczna, tworząc rzadkie, zaledwie **24 osoby na 1 klm. kw. zaludnienie.** Są to najbiedniejsze ziemie Rzeczypospolitej. Rolnictwo nie ma się gdzie rozwinąć; dostępne dla kosiarza łąki dają siana mało (10, w najlepszym razie do 20 cetnarów z hektara) i w najgorszym gatunku (po 3 zł. za cetnar); bydło, odżywiane na kiepskich, kwaśnych pastwiskach, ma wagę o 25 proc. mniejszą, niż bydło z innych dzielnic; **krowy dają tak mało mleka, że w niektórych gospodarstwach, mających kilkanaście krów — brak mleka na własne potrzeby.** To też hoduje się tu bydło tylko dla jałówek, sprzedawanych na rzeź. Dla uzupełnienia tego obrazu trzeba dodać: brak komunikacji i wpływ ujemny moczarów na stan zdrowia ludności.

Już w 16 wieku właściciele tych obszarów, magnaci kresowi, próbowali osuszać bagna, przekonawszy się, że nieużyteczne tereny stają się niezwykle żyzne i dać mogą wielkie zyski. W r. 1874 utworzona została **„Zachodnia ekspedycja dla osuszania błot"** pod kierownictwem Polaka, gen. Żylińskiego (jeden z kanałów na Polesiu otrzymał nazwę od jego nazwiska). Ekspedycja do r. 1897, w którym to czasie zaprzestała swej pracy, przeprowadziła szereg badań i prac. Na terenie Rzeczypospolitej pozostało po niej 12.000 klm. kanałów, które dopiero teraz są oczyszczane, gdyż rząd moskiewski nie dbał o ich konserwację, a podczas lat wojny uległy one zupełnemu zamuleniu i zarośnięciu. **Rząd polski podjął pracę już w r. 1923 celem doprowadzenia do porządku tych kanałów i wydał na ten cel dotychczas 2.200 tys. zł.**

Praca ta, drobna w stosunku do wielkości całego obszaru, wymagającego meljoracji, **przyniosła wprost zadziwiające rezultaty. Już tylko sama regulacja rzek powoduje trzykrotne zwiększenie produkcji łąk, a** więc jeden hektar przynosi przynajmniej 60 zł. zysku więcej, co na całym obszarze dałoby zwiększenie zysku rocznie niespełna 100 miljonów zł. **Trzeba zauważyć, że państwo jest** [illegible] **z „obszarników", posiadając 400.000 ha, z tego 220 tys. lasu, 100 tys. łąk i 56 tys. ha niedostępnych bagien.** W pierwszym już roku po odwodnieniu bagien, położonych przeważnie na terenie, stanowiącym własność państwa, przez regulację rzeki Hrywdy i uporządkowanie kanału Lubieszczyckiego — w miejscowościach zupełnie niedostępnych, gdzie w czasie roztopów można było posługiwać się wyłącznie łodzią, **dziś przebiegają dobre drogi, a ludność ma możność koszenia wspaniałych łąk.**

Według obliczeń stacji doświadczalnej w Sarnach, po przeprowadzeniu całkowicie meljoracji, hektar łąki da 50 do 60 cetnarów siana, wartości trzykrotnie wyższej, a więc nadwyżka zysku rocznego z tych obszarów pokryłaby koszta prac, związanych z meljoracją. Obliczenia te są zupełnie skromne, bo biorą za podstawę utrzymanie łąk, a przecież osuszona **gleba poleska będzie się nadawała doskonale pod uprawę zbóż i roślin technicznych.** Sama wartość ziemi podniosłaby się z 50—80 zł. za ha przynajmniej dziesięciokrotnie! A **ile może dać eksploatacja** torfowisk, najlepszego gatunku, bo t. zw. nizinnych, bogatych w sole mineralne, szczególnie azotowe i wapno, jak również eksploatacja utrzymanych w odpowiedniej kulturze lasów!

Praca wydobycia bogactw z ziemi poleskiej nie jest naturalnie ani tak prosta, ani tak łatwa. Musi być prowadzona planowo (na co kładł nacisk komitet ekspertów Ligi Narodów, powołany w r. 1926 przez Rząd polski). To też obok najpilniejszych prac, które są stale prowadzone, najpierw muszą być ukończone obecnie wykonywane badania. **Zakończenia tych badań należy się spodziewać około 1932 roku.**

Z badań dotychczasowych wynika, że **koszta przeprowadzenia meljoracji Polesia dadzą się obliczyć w przybliżeniu na 470 milj. zł.** Z tej sumy na pierwszy etap prac, a więc na regulację rzek i budowę głównych kanałów potrzeba 210 milj. zł., zaś na meljoracje szczegółowe 260 milj. zł. Koszt czteroletnich studjów obliczony jest na 6 milj. zł.

W porównaniu z tem, co może dać Polesie gospodarstwu narodowemu, w porównaniu z doniosłym wkładem do tej gospodarki, jakim będą obecnie martwe skarby — koszt ten opłaci się niezbliczalnie.

Jak się filmuje w Indjach?

SZALONE NIEBEZPIECZEŃSTWO. — STATYŚCI - WOJOWNICY. — PRZESĄDY. — DLACZEGO NIE WOLNO ZABIJAĆ? — SZAŁ KRWI.

Twórca „Siódmego cudu świata" — Frank Osten świeżo wrócił z Indyj, gdzie właśnie zakończył realizację nowego filmu induskiego pt. „Przeznaczenie".

I oto znów Osten podczas wielomiesięcznego znojnego trudu wchłaniał na taśmę słońce Indyj, posługując się wymyślnemi manipulacjami (bo o instalacjach świetlnych — rzecz prosta — nie mogło być mowy), a zarazem starał się przeniknąć duszę tej zagadkowej starej kultury, studjując na miejscu atmosferę akcji i charakter ludzi, których losy miał utrwalić na filmie.

Głównymi wykonawcami są bohaterowie „Siódmego cudu świata": Himansu Raj i Siita Dewi. Treść oparta jest znów na jednej z wielu legend hinduskich. A jej sens moralny głosi, że blichtr i przepych życia doczesnego jest jeno złudnym omamieniem.

Nietrudno uwierzyć Ostenowi, gdy opowiada, jak wielkiego wysiłku energji potrzeba, aby w kraju tak ubogim w technikę jak Indje, stworzyć dobry film. Niema tam zapalonych adeptów i adeptek filmowych, jak w Europie i w Ameryce. Ileż to trzeba się namordować, aby nagromadzić sobie statystów, a zwłaszcza, gdy się ich potrzebuje w bardzo wielkiej ilości. Dla końcowych scen filmu trzeba było ze trzy tysiące Indusów. Ale zamówić musiało się conajmniej ze trzy razy tyle, bo wiadomo było, że dwie trzecie pomimo solennego przyrzeczenia — „zwagaruje", niby sztubaki.

A zainscenizować wyjazd na polowanie z dwudziestką olbrzymich słoni — któż pojmie, co to za straszna praca? Ile trudu pochłania sama organizacja takiego zdjęcia, a co dopiero artystyczne zgrupowanie całego pochodu, uporządkowanie, ustawienie, aby wszystko „zmieściło" się na filmie, a jednak nie „właziło na aparat"...

Do pewnych scen bitewnych potrzeba było 300 wojaków induskich. Z wielkim trudem wyszukano ich i umówiono się, żeby nazajutrz zrana zjawili się na zdjęcia. Tymczasem nie przybył ani jeden. Okazuje się, że żony trzymały każda swojego męża i nie wypuszczały, aby nie wyruszał „na wojnę", skąd kto wie, czy wróci... Biedne Induski myślały, że znów wybuchła wojna światowa. Wspomnienie poprzedniej widocznie mocno utrwaliło im się w pamięci.

Wiele nieporozumień i przesądów trzeba było przezwyciężyć, aby wreszcie zdjąć ten induski film, prawdziwie induski, bo z wyjątkiem Anglików: reżysera i operatora — brali w nim udział rzeczywiście sami tylko autentyczni Indusi, grając we własnym kraju i we własnem otoczeniu. Wynik wręcz sensacyjny.

Z jakiemi niebezpieczeństwami połączone były zdjęcia do innego znowu filmu egzotycznego „Królowie puszczy" („Tori"), dokonane przez specjalną ekspedycję do dzikich dziewiczych puszcz afrykańskich — trudno sobie wprost wyobrazić Pozatem niezwyciężone ,zdawałoby się przeszkody piętrzyły się przy reżyserowaniu walk pomiędzy murzynami. Zgodnie ze scenarjuszem, murzyni ze szczepu Masajów mieli zwyciężyć w bitwie murzynów ze szczepu Wambulu. I oto Masaje nie mogli zrozumieć, dlaczego nie pozwolono im zwyciężonych Mambulu pozabijać. Uczyniliby to z rozkoszą. Bo dziś jeszcze żaden Masaj nie może się ożenić, póki nie zabarwi swego oszczepu krwią wroga.

Któregoś razu, gdy murzyni mieli wyruszyć do boju filmowego, zaśpiewali dawnym zwyczajem pieśń wojenną. Przytem dwóch wojowników nieco zbytnio hołdowało „wodzie ognistej", śpiew i taniec wojenny podniecił ich jeszcze bardziej, i oto stało się to, czego się najbardziej obawiano, a mianowicie: wpadli w szał krwi. Wrzeszczeli jak zwierzęta i wymachiwali swemi sześciostopowemi oszczepami.

Sytuacja stawała się tak poważna, że kierownicy ekspedycji chwycili za broń. Lecz bardziej opanowani wojownicy okrążyli swych rozszalałych współplemieńców, odpięli swemi tarczami z bawolej skóry ich ciosy i otaczali ich coraz węższym kołem. Ostatecznie rzucili się na nich, złapali ich za ręce i zaczęli je im przyciskać do skroni. „Szaleńcy" coraz bardziej się zginali, aż wreszcie uspokoili się. Szał przeszedł. Spali potem 24 godziny bez przerwy, a gdy się obudzili, przystąpili do pracy choć nie bez „kociokwiku", to też baczono na nich z nieufnością. Ale bili się już dostatecznie spokojnie, choć wojowniczo zarazem.

Nowe niespodzianki

W HERKULANUM.

Praca wykopaliskowa w Herkulanum uczyniła w ostatnich czasach wielkie postępy, głównie z powodu sprzyjającej pogody. Natrafiono na rewelacyjne wyniki, które świadczą o wysoce rozwiniętej w owym okresie sztuce obrabiania drzewa.

Jak wiadomo, Pompea padła pastwą pożaru, zanim zalały je strumienie lawy. Natomiast Herkulanum zatonęło pod lawą niespodziewanie, dzięki czemu resztki budynków i przedmiotów z drzewa ocalały w zwęglonym, skamieniałym stanie.

Odkopano drewniane schody, balustrady, krzesła, łóżko, stoły i przedmioty gospodarstwa domowego. W pewnym domu znaleziono na kamiennym stole drewniane miski, z doskonale zachowanemi resztkami pożywienia.

Najważniejszem wykopaliskiem je drewniana płaskorzeźba z czasów starej kultury rzymskiej. Przedstawia ona głowę młodej dziewczyny, obramowaną spadającemi na plecy lokami. W jednym z budynków rozpoznano po rozkładzie pokoi oraz po innych oznakach, że jest to starorzymski dom zajezdny. Na parterze znajduje się wielka hala, połączona z kilkoma większymi pokojami, które służyły prawdopodobnie za jadalnię i bawialnię.

Na pierwsze piętro prowadzą doskonale zachowane schody drewniane. Całe piętro zajmują małe pokoje sypialne, posiadające osobne drzwi na korytarze. Znaleziono w nich drewniane łóżka, krzesła a nawet zwęglone resztki stor u okien. W hotelu znajdowały się trzy obszerne łazienki, ogrzewane parą wodną, które posiadały bardzo piękne wzorzyste posadzki mozaikowe.

Car w studni.

ŻYCIE I ŚMIERĆ NIEZWYKŁEGO AWANTURNIKA.

Moskiewska „Prawda" przynosi z Ukrainy wiadomość, która brzmi jak bajka. W gminie Mankowa prowadził car Michał, który podawał się za nieślubnego syna zamordowanego cara, przez dwa lata dwór królewski. Jego wierni poddani, którzy skupiali się około niego, wykopali dla swego władcy pod pewną studnią obszerną jamę, w której ustawili tron, przed którym „monarcha" udzielał raz lub dwa razy w tygodniu „audjencyj" swoim podwładnym. Obiecał im złote góry na przyszłość, mianował ministrów i zapowiadał rychły upadek rządów bolszewickich. Tron „cara" pokryty był adamaszkiem przetykanym bogato złotem. Na ścianach jamy znajdowały się wizerunki cara i także króla angielskiego. Poddani postarali się również dla cara o carową, niejaką Olgę, która pochodziła ze wsi Mankowa. Półtora roku trwało panowanie cara zanim się nie znalazł zdrajca, który o dworze królewskim zawiadomił władze sowieckie. Pałac królewski zniesiono, a car został rozstrzelanym bez wszelkich ceremonij.

Amerykański sposób

UCZCZENIA EDISONA.

Jak wiadomo, dnia 23 października 1929 r. mija pięćdziesiąt lat od czasu, kiedy Edison dokonał wynalazku pierwszej żarówki elektrycznej o włóknach węglowych. Wynalazek ten uważany jest za najważniejszy z wszystkich dokonanych przez tego geniusza techniki nowoczesnej.

Chcąc upamiętnić tę rocznicę i zarazem uczcić staruszka Edisona, wpadli Amerykanie na iście amerykański pomysł. Oto dnia 23 października b. r. zagaśnie w pewnej chwili światło elektryczne w całych Stanach Zjednoczonych.

Spowoduje to sam Edison przez naciśnięcie jednego kontaktu, poczem znów za ruchem jego ręki światło zajaśnieje. Pomysł ten zarówno oryginalny, jak i doskonały, wyjaśni każdemu prostakowi w sposób poglądowy znaczenie wynalazku Edisona, lepiej, aniżeli to potrafiłby uczynić najlepszy wykład.

KRONIKA TYGODNIOWA.

SZKODA I KRZYWDA.

Mecenas dr. Adam Pawełek należy do tych mówców, których się słucha z przyjemnością. Umie on wzbudzić entuzjazm, lub pognębić przeciwnika w sposób świadczący o niewątpliwym talencie krasomówczym. Tajemnica tej sztuki tkwi, niestety, nie w sile rzeczowej argumentacji, ale w głosie, którego timbre energiczny świadczy zawsze o głębokiem wewnętrznem przekonaniu mówcy. Powtarzam — zawsze, czy pan mecenas występuje w roli mówcy wiecowego, czy jako prezes Rady miejskiej, czy wreszcie jako adwokat w charakterze obrońcy, lub oskarżyciela prywatnego. Zawsze ton przemówienia dowodzi absolutnej szczerości mówcy. To właśnie sugeruje słuchaczy i to właśnie, a nie siła argumentacji zwycięża niejednokrotnie na polu bezkrwawej walki adwokackich języków.

Można nieraz mieć rację i można ją mądrze, a nawet pięknie wyłożyć, gdy jednak głosowi zabraknie siły sugestywnej i prawie brutalnej przemocy nad uwagą słuchacza, wtedy nie uratuje ani słuszność, ani wyszukana forma — mówca przegra.

W ostatnim głośnym procesie w Sosnowcu z p. Aleksandrem Haukem w roli głównej mec. Pawełek bronił oskarżyciela. Brzmi to paradoksalnie, bo zazwyczaj nie oskarżyciel, lecz oskarżony potrzebuje obrony. Pan Hauke znalazł się jednak w takiej fatalnej sytuacji, że jako były funkcjonarjusz austrjackich władz okupacyjnych na ochotnika musiał się bronić przez usta mec. Pawełka w opinji sądu.

Nie o p. Haukego tu jednak chodzi, jeno, jak ktoś trafnie zauważył, o haukizm i jego obrońców, choćby byli oni adwokatami, który to zawód pozwala i słusznie nakazuje bronić spraw najzupełniej obrońcy obojętnych.

Przypuśćmy więc z dużą dozą prawdopodobieństwa, że, mimo gorącej obrony, sprawa Haukego jest mec. Pawełkowi w istocie rzeczy obojętna. Obchodzi go ona jedynie pod kątem adwokackiej praktyki, jak setki innych spraw o kradzież, rabunek, gwałt i morderstwo.

Tyle w imię lojalności wobec adwokata.

Ale p. mec. Pawełek w swej obronie użył argumentu daleko wybiegającego poza ramy zwykłej obrony adwokackiej, bo podważającego zdecydowaną opinję społeczeństwa przy najżywszym udziale w tej opinji P. P. S., której nienajpośledniejszym członkiem jest mec. Pawełek.

Powiedział mianowicie mec. Pawełek, że konfiskata żywności przez „finansów" austrjackich nie była krzywdą, lecz szkodą. Pochwalił nawet przy tej sposobności p. mecenas bogactwo języka polskiego, który ma różne określenia dla dwu różnych pojęć.

Należy to zdanie mec. Pawełka sprostować. Nie są to dwa różne pojęcia: krzywda jest zawsze szkodą, ale nie zawsze wyrządzoną szkodę nazywamy krzywdą. Krzywda więc jest określeniem pewnego gatunku szkody. Nazwanie jednej szkody tylko szkodą, a innej krzywdą zależy od subjektywnego, uczuciowego ustosunkowania się do poniesionej straty.

Jeżeli złodziej wyciągnie mec. Pawełkowi, czego mu nie życzę, portfel z 5000 zł., to powiemy, że mec. Pawełek poniósł szkodę. Jeżeli zaś rzezimieszek wyrwie biednej kobiecinie ostatnie 5 zł., które były przeznaczone na chleb dla kilkorga dzieci — to ta szkoda będzie krzywdą.

Okupanci, którzy zabierali żywność, konfiskowali bydło, trzodę, zboże, maszyny, nawet klamki mosiężne, dzwony i dorobek niejednego pokolenia — krzywdzili Polskę i jej ludność. Człowiek, który do tego rękę przykładał wyrządzał ludziom szkodę, której inaczej nie można nazwać, jeno krzywdą.

Co do tego panowała w Polsce zgoda w opinji. Dopiero pan mecenas inaczej i łagodniej ocenił działalność okupantów.

Pod Zagórzem na granicy okupacyjnej odbierali „finansi" austrjaccy żywność biedakom. Potępia się za to okupantów, potępienia tego jednak nie można rozszerzać indywidualnie na każdego „finansa", ale o tyle tylko, o ile finans ten, jako austrjacki obywatel, musiał być posłuszny swej władzy i mógł działać wbrew woli. Ale kto z własnej, nieprzymuszonej woli oddał się do rozporządzenia okupantom, ten na swoje sumienie wziął tę część przewin okupanckich, których był wykonawcą i tego twierdzenia żaden prawniczy argument nie obali.

Ryzykowna teza mec. Pawełka, że konfiskata żywności w czasach ostatecznej nędzy i głodu nie była krzywdą, lecz szkodą, rzecz prosta, nie jest do powtórzenia na wiecu robotniczym, gdzie się nie mówi „o szkodzie", lecz „o krzywdzie klasy pracującej" w identycznym wypadku odbierania rodzinom ostatniego kęsa chleba. W tem też potwierdza się początkowe moje dowodzenie, że co jest szkodą zwykłą, a co szkodą-krzywdą, zależy od subjektywnego ustosunkowania się do straty. Gdy więc mec. Pawełek jest obrońcą Haukego — to odebranie żywności ludziom biednym nazywa się szkodą, gdy zaś tow. Pawełek przemawia na wiecu robotniczym — to się ta szkoda może nazywać krzywdą.

Ale i zwykłe szkody są różne: są wielkie szkody i małe szkody.

Gdyby Polacy nauczyli się zapominać o doznanych krzywdach — to byłaby wielka szkoda, gdyby zaś robotnicy pozbyli się fałszywych proroków — to byłaby mała szkoda i... krótki żal.

K. Ć—rk.

Odznaczenia na PWK.

Z ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Uzupełniając spis firm, przeznaczonych do odznaczenia z powodu udziału na P. W. K. podajemy według nadesłanego nam spisu, że dalsze odznaczenia otrzymają:

Medal bronzowy: B-cia Szajn w Będzinie, „Podkowa" w Sosnowcu, J. D. Potoka Synowie w Będzinie, „Chemico" w Sosnowcu, Goldberg i Kucyński w Sosnowcu.

List dziękczynny: Bibljoteka im. Kołłątaja w Dąbrowie.

× **O PRZECHOWALNIĘ RĘCZNYCH PAKUNKÓW.** W sprawie przechowalni ręcznych pakunków na dworcu kolejowym w Sosnowcu jeden z czytelników nadesłał nam uwagi następujące:

Z całym objektywizmem stwierdzić należy, że pomieszczenie tego rodzaju zupełnie jest nieodpowiednie. Niezależnie od tego, że znajduje się w niewidocznym miejscu, co zmusza obcego pasażera do błąkania się po całym dworcu i kilkakrotnego informowania się — to wprost śmiesznie szczupły lokal, zmusza właściciela tejże przechowalni do częstego stosowania odmowy o przyjęciu bagażu.

Byłem świadkiem, jak wycieczka szkoły powszechnej, składająca się z około 80 osób (raczej osóbek) przybyła celem zwiedzenia zakładów przemysłowych Zagłębia Dąbrowskiego — obciążona wyładowanemi plecakami, koszykami i innemi pakunkami, chciała pozbyć się balastu i spotkała się z kategoryczną odmową z powodu braku miejsca. Oczywiście nie obyło się bez różnego rodzaju złośliwych komentarzy, a zmęczone dziatki ze skwaszoną miną uginały się nadal pod ciężarem pakunków. A trzeba było przypatrzeć się, co się działo w czasie Kongresu Eucharystycznego. Można było usłyszeć kwiecistą gwarę śląską, kierowaną w stronę przechowalni za nie przyjęcie bagażu.

Dodać należy, że w przechowalni ze względu na jej szczupłość trudno jest stosować się do przepisów sanitarnych i hygjenicznych, co w dużej mierze wpływa na niszczenie się złożonego bagażu. Sosnowiec mógłby sobie pozwolić na przechowalnię z celowem urządzeniem tejże, jak to ma miejsce w Katowicach, gdzie obszerny lokal ze specjalnym niskim pomostem ułatwia przyjmowanie i wydawanie bagażu. Odpowiednie czynniki winny zainteresować się tą sprawą i urządzić odpowiednią przechowalnię.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Powrót z niewoli".
Kino „Sfinks" — „Obława".
Kino „Wawel" — „Bohater krwawej areny".
Kino „Momus" — „Miasto Cudów" z D. Feirbanksem.
Kino „Pogoń" — Największa parada świata i reporter Bob.
Kino „Corso" Będzin — „Szczerozłoty Wąwóz".
Kino „Uciecha" — „Ostatni Romans".

×**OSOBISTE.** Dotychczasowy nadleśniczy lasów rządowych w Golonogu inżynier Remigjusz Ejchler przeniesiony został do Białowieży na stanowisko głównego inspektora tamtejszej dyrekcji, która stanowi największy kompleks lasów w Europie i obejmuje kilkanaście nadleśnictw. Praca p. inżyniera Ejchlera w pow. Będzińskim, jego wybitna fachowość i sumienność znalazła należną ocenę przez powierzenie mu tak poważnego stanowiska.

× **ZARZĄD PAŃ SODALICJI** w Sosnowcu zawiadamia Szanowne Panie, że miesięczne zebranie odbędzie się dnia 30 b. m. t. j. jutro o godzinie 18 m. 15 w Kinie Zagłoba. Ks. Głowala

× **Z ZARZĄDU MIASTA.** Na ostatniem posiedzeniu zarządu miasta Sosnowca przyjęto sprawozdanie prezydenta dra Marczyńskiego z pobytu w Warszawie w sprawie pertraktacyj w sprawie spłaty pożyczki ulenowskiej; postanowiono zwolnić z dn. 1 października 70 robotników z robót miejskich; zatwierdzono kilka planów budowlanych oraz rozpatrzono szereg spraw personalnych. Pozatem postanowiono przyjąć w dniu 2 października r. b. nowowybudowaną chłodnię w rzeźni miejskiej.

× **KURS POŻARNICTWA.** W czasie od 22 października r. b. do 1 listopada 1929 r. odbędzie się nieodwołalnie 8-dniowy kurs pożarnictwa, połączony z 2 dniowym kursem ratownictwa. Kurs ten będzie skoszarowany. Ze względu na wyższy poziom kursu i ograniczoną ilość słuchaczów, pierwszeństwo mają oficerowie straży, którzy winni być licznie reprezentowani. Zgłoszenia kandydatów należy nadsyłać do Okręgu do dnia 15 października r. b.

Teatr Polski w Katowicach.

REPERTUAR

Niedziela 29 bm. — „Złota czaszka" popoł. o godz. 3.30.
Wtorek 1 październ. — „Straszny Dwór".
Środa 2 październ. — „Proces Mary Dugan" (premjera).

× **KURS WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.** Powiatowa Komenda P. W. w Sosnowcu — z dniem 1 października uruchamia na okres zimowy wstępny kurs wychowania fizycznego dla kobiet i mężczyzn w sali gimnastycznej seminarjum nauczycielskiego męskiego w Sosnowcu. Kurs odbywać się będzie we wtorki i czwartki; dla pań od godz. 17 do 18.30 dla panów od godz. 18.30 do 20.

Kurs będzie traktowany jako zaprawa zimowa dla uprawiających ćwiczenia cielesne i dla obecnie istniejącego kursu w. f., oraz będzie kursem wstępnym dla nowicjuszy.

Uprawiane będą następujące ćwiczenia cielesne: a) gimnastyka szwedzka; b) lekka atletyka; c) boks.

Kurs będą prowadzić wybitne siły z ośrodka wychowania fizycznego w Katowicach w osobach kpt. Uchacza, por. Giłowskiego, instruktora Ostachowskiego i innych.

Na kurs mogą uczęszczać zupełnie bezpłatnie wszystkie osoby obojga płci od lat 17. Wstępna zbiórka i ćwiczenia odbędą się dnia 1 października o godzinie 17 pod wyżej wskazanym adresem, gdzie również zostanie dokonana ewidencja i selekcja ćwiczących.

× **Z TOWARZYSTWA AMATORÓW-FOTOGRAFÓW.** W związku z notatką zamieszczoną w swoim czasie w K. Z. o powstaniu w Zagłębiu Dąbrowskiem Towarzystwa miłośników - fotografów, która wzbudziła tak wielkie zainteresowanie wśród miejscowych amatorów - fotografów przypominamy, że dalsze zapisy przyjmują pp.: Tadeusz Nowicki, Sosnowiec firma D. A. K. (Piłsudskiego 14, tel. 8-28), Michał Solecki Sosnowiec, gw. hr. Renard oraz firma inż. Antoni Nowicki, Dąbrowa Górnicza, Kościuszki 42, tel. 8.

× **PODZIAŁ POŻYCZKI NA REMONT DOMÓW.** Jak już pisaliśmy, uzyskaną przez Magistrat dąbrowski pożyczkę, w Zakładzie ubezpieczeń pracowników umysłowych w Królewskiej Hucie, w wysokości 200 tysięcy zł. na cele budowlane, podzielono w ten sposób, że 150 tysięcy zł. przeznaczono na wykończenie względnie nadbudowę domów. O podziale 150 tysięcy zł. między osoby zainteresowane niedawno pisaliśmy. Obecnie komitet rozbudowy dokonał podziału pozostałej kwoty. Otóż o pożyczki na remont domów złożono 118 podań, na sumę 530 tysięcy zł. Po szczegółowem rozpatrzeniu podań, komitet zaaprobował pożyczki na 108 tysięcy zł. Z posiadanej sumy 50 tysięcy zł., przyznano pożyczek 69 osobom, a pozostałe otrzymają je w roku przyszłym z pożyczki budowlanej Banku Gospodarstwa Krajowego.

× **WYJAŚNIENIE.** Wobec wprowadzania w błąd bywalców kina przez nieuczciwą konkurencję, nadającą obrazom dowolne nazwy, wyjaśniamy, że oryginalny film „Adjutant" z Mozżuchinem w roli tytułowej, wyświetlany będzie w Dąbrowie, od wtorku dnia 1 do 7 października r. b. wyłącznie w kinie „Kometa". Zarząd kina „Kometa". 5121

Komisarz B.G.K. w Zarządzie m. Sosnowca.

POTWIERDZENIE NASZYCH REWELACYJ. — CZY SPOWIEDŹ I SKRUCHA? — REJTERADA I SAMOBICZOWANIE. — RÓŻNEGO GATUNGU ODWAGA. — WYGODNY CIĘŻAR NA KARKU.

Przed kilku dniami donieśliśmy, że wobec nieudolnej gospodarki samorządowej Bank Gospodarstwa Krajowego ma wyznaczyć do zarządu m. Sosnowca swego komisarza (delegata), który miałby w zakresie finansów miejskich i ich kontroli władzę niemal dyktatorską. Wiadomość nasza znalazła **zupełne potwierdzenie na łamach „Prawdy Zagłębia"**, organu p. prez. d-ra Marczyńskiego, gdzie w num. 21-ym z dnia 29 bm. czytamy:

> Otóż Magistrat obecny, pragnąc uregulować sprawę spłacenia długów ulenowskich, które zalegały, **rozpoczął pertraktacje z Bankiem Gospodarstwa Krajowego**, które po kilku miesiącach doprowadzono do tego, iż Bank zgodził się na propozycję Magistratu spłacania długów **w mniejszych narazie ratach** aż do czasu pełnej eksploatacji kanalizacji i wodociągów.
>
> Wzamian za to zażądał, ażeby te warunki przez obydwie strony ułożone zostały zagwarantowane pewnymi podatkami oraz **nadzorem delegata Banku, który będzie miał prawo wglądać w książki Magistratu i sprawdzać, czy warunki dobrowolnie ułożone są dotrzymywane.** Motywy tego żądania Bank tłomaczy tem, że **dotychczas Magistrat zobowiązań nie dotrzymał**, wobec czego na przyszłość musi sobie zagwarantować ich dotrzymanie za pośrednictwem swego delegata, który od czasu do czasu przyjedzie do Sosnowca i sprawdzi stan gospodarki, **czy w kierunku spłacania długu Bankowi nie zachodzą zaniedbania.**

Powiedziano zatem, zupełnie wyraźnie: w mniejszych narazie ratach... (zagwarantowane) nadzorem delegata Banku... będzie miał prawo wglądać w książki Magistratu i sprawdzać... dotychczas Magistrat zobowiązań nie dotrzymał... i t. d.

W stosunku do mów programowych p. prezyd. Marczyńskiego i jego expose na inauguracyjnem posiedzeniu obecnej Rady miejskiej, które to expose wszyscy pamiętają, obecna notatka jest już **nietylko fatalną rejteradą ale najokropnejszem samobiczowaniem** i przyznaniem się do nieudolności w całem tego słowa znaczeniu.

Pocieszny natomiast jest dalszy ustęp spowiedzi samorządowej na łamach „Prawdy Zagłębia". Czytamy tam powiem dosłownie:

> Samorządowi tedy nic nie grozi. Delegat Banku, urzęduje stale w Warszawie, a przyjeżdżając do Sosnowca sporadycznie w wypadku, **o ile Magistrat nie będzie mimo przyrzeczeń płacił należności, poinformować się, dlaczego nie płaci, nie jest dla nikogo strachem ani groźbą**, z wyjątkiem chyba tych, którzy mają nieczyste sumienie, czy też z góry nie mają zamiaru dotrzymywać przyrzeczeń.

Że się ktoś nie boi, nie stanowi jeszcze o istocie rzeczy. Wszak np. dziecina stanie rozkosznie nad przepaścią, goniąc za motylkiem. Jest różnego gatunku odwaga i nie każda zasługuje na „Virtuti militari". A obok odwagi jakaż ujmująca poza towarzyska:

> Skoroby Magistrat sosnowiecki — czytamy zaraz dalej w „Prawdzie Zagłębia" — płacił był zwasze normalnie, dziś by im wierzono i delegata nie przysyłano, ponieważ tak nie było, więc **trudno się obrażać za to**, że dziś Bank nie ma zaufania, do Magistratu, skoro to zaufanie Magistrat sam poderwał.

Istotnie trudno sie obrazić..., jeśli **Bank nie ma zaufania do Magistratu**, jak to czarne na białem napisano. Ile w tem powiedzeniu wdzięku, ile kokieterji, szkoda tylko, że nie wymieniono, iż B. G. K. nie ma zaufania **do Magistratu, któremu właśnie przewodzi nie kto inny, tylko sam p. prezyd. dr- Marczyński**, który tyle naopowiadał ludziom, jakiem to cieszy się on zaufaniem. A tu naraz — Hauke lepiej i drastyczniej nie mógłby powiedzieć.

Wkońcu „Prawda Zagłębia" pociesza się, że

> sprawa regulacji długów, zaproponowana Bankowi przez obecny Magistrat, **jest dla miasta dogodna** i wreszcie rusza z martwego punktu spłaty długów ulenowskich, które przecież muszą być spłacone, skoro się je wzięło.

Jednem słowem klapa! Mówiło się tyle o fatalnej gospodarce samorządowej socjalistów, **rzeczywiście b. fatalnej**, ale przecież poprzedni socjalistyczny zarząd miasta nie prosił o komisarza, jakoś tam dawał sobie z biedą radę i **B. G. K. nie sadzał mu na kark komisarza. Tej wygody doczekał się dopiero p. prez. dr. Marczyński, oczywiście w dowód... zaufania.**

Z dziwolągów gospodarki miejskiej.

O czem nie wie p. prezydent miasta?

Roboty wodociągowo - kanalizacyjne kończą się, gdyż pożyczka ulenowska jest na wyczerpaniu. W związku z tem 30 sierpnia z inicjatywy Magistratu zwołana zostało radziecka komisja ulenowska, na której prezydent Marczyński oświadczył, że pieniądze przeznaczone na kanalizację zostały wyczerpane, wobec czego staje się przed perspektywą zwolnienia robotników z dniem 1 września. Aby jednak uniknąć tej konieczności, prezydent zaproponował resztującą kwotę pożyczki ulenowskiej, przeznaczonej specjalnie na budowę odczyszczalni, użyć na dalsze prowadzenie robót kanalizacyjnych — natomiast budowy odczyszczalni z braku funduszów zaniechał, zwłaszcza, że ani planów ani terenów pod odczyszczalnię w obecnej chwili niema.

Po długich debatach, pragnąc Magistratowi ułatwić sytuację wynikłą z nieprzygotowania odpowiednich planów na budowę odczyszczalni, jednocześnie uniknąć konieczności redukcji, komisja zgodziła się kwotę 600.000 zł. przeznaczoną na odczyszczalnię przepołowić, jedną połowę zarezerwować, drugą zaś użyć na budowę kanalizacji Konstantynowa.

Niesłychaną przeto sensację wywołało oświadczenie wiceprezydent Jerzy, złożone na posiedzeniu komisji ulenowskiej dnia 27 września, że w obecnej chwili z pożyczki ulenowskiej jest jeszcze kwota miljon dwieście tysięcy złotych, skutkiem czego odnośne uchwały komisji oparte na fałszywych danych dostarczonych przez prezydenta są zupełnie zbędne.

Okazuje się przeto, że prezydent Marczyński, który przy podziale czynności w zarządzie miasta wybrał sobie kierownictwo sprawami finansowemi, **nie wie po 8 miesiącach urzędowania, czy rozporządza kwotą 600.000 zł., czy też 1.200.000 zł.**

Sytuacja finansowa miasta, jak to powszechnie wiadomo, jest ciężka — uzdrowić ją potrafi nie byle kto — nie można więc takich żądań stawiać obecnemu prezydentowi, ale **domaganie się, aby za 1500 zł. pobieranych miesięcznie z kasy miejskiej prezydent przynajmniej wiedział, jakiemi kwotami miasto może dysponować — nie jest chyba żądaniem wygórowanem!**

Zagadka październikowa



Co to jest i dlaczego?

Za najlepsze rozwiązanie powyższej zagadki wydawnictwo „Kurjera Zachodniego" przeznacza 3 komplety dodatku ilustrowanego z lat poprzednich, każdy w ilości 66 dodatków. Odpowiedź należy nadsyłać do Administracji „Kurjera Zachodniego" w kopercie zamkniętej, z napisem „Zagadka październikowa" do soboty 5 października rb.

Od wtorku dn. 1 października pojedyńczy numer „Kurjera Zachodniego" w rozprzedaży ulicznej, w kioskach, agenturach kosztować będzie tylko 15 groszy

Komunikacja autobusowa

Z PRZEWOZEM POCZTY.

W Ministerstwie poczt i telegrafów utworzony został referat komunikacji autobusowej, którego zadaniem jest opracowanie planu zużytkowania istniejącej komunikacji autobusowej, dla stałego przewozu poczty.

Przypuszczalnie wprowadzony będzie przymus przewożenia poczty przez wszystkie towarzystwa komunikacji autobusowej.

W związku z tem opracowany będzie plan uruchomienia nowych szlaków autobusowych, szczególnie na granicznych odcinkach państwa.

Zatruwanie wody

W CZARNEJ PRZEMSZY.

P. W. Monsiorski, dotknięty naszą notatką w sprawie zanieczyszczania Czarnej Przemszy, miota się na wszystkie strony, wiedząc z doświadczenia, iż niejednokrotnie krzykiem i tupetem można przekonać bezkrytycznego czytelnika.

Wczoraj poraz drugi p. W. M. obszernie się rozpisał na ten temat, poruszając różne bzdurstwa, tylko nie istotę sprawy, przyczem p. W. M. apeluje do p. prokuratora o interwencję, co uznać trzeba za rzecz słuszną.

Szkoda tylko, że p. W. M. nie postąpił podobnie po ogłoszeniu w swoim czasie przez mec. Pawełka listu otwartego przeciwko jego osobie, gdyż niewątpliwie dowiedzielibyśmy się daleko ciekawszych rzeczy.

W swem niepoczytalnem bredzeniu p. W. M. wspomina o ogłoszeniach zbieranych przez pracowników wydawnictwa K. Z. dodając, iż „nie przypuszcza", aby w ten sposób zatykano im gęby.

Widocznie p. W. M. sądzi, iż wszędzie są takie stosunki, jak w „Expresie", gdzie zdarzają się podobne „przeoczenia".

Mimo krzyku i tupetu, p. W. M. zdaje sobie sprawę z wartości i znaczenia swego wystąpienia, gdyż po rzuceniu nowej insynuacji, zwraca się o pomoc do kurjerka krakowskiego, sądząc, iż z takim kompanem łatwiej przeprowadziłby swe „szlachetne" zamiary.

Naprawdę może serce zaboleć, że ktoś tam gdzieś jadł rybki bez p. W. M., który teraz ma o to żal.

Może jednak p. prokurator wysłucha próśb p. W. M. i zrobi pewien porządek z rybkami.

5 miesięcy więzienia

ZA WYWIESZENIE PŁACHTY CZERWONEJ.

Mimo szeregu niepowodzeń komunistów i ścigania ich przez organa policyjne na każdym kroku, są jeszcze tacy ideowcy, na których represje te nie odnoszą skutku.

Do tych niewątpliwie zaliczyć należy 31-letniego Franciszka Kuca, mieszkańca Dąbrowy Górniczej (Jaworowa 35), kandydata do Rady miejskiej w Dąbrowie (w roku 1928) z komunistycznej listy Nr. 10, która niestety została unieważniona.

Otóż zagorzały ten komunista w nocy z 23 na 24 kwietnia b. r. przymocował na przewodach elektrycznych koło boiska miejskiego **płachtę komunistyczną o treści antypaństwowej.** Gdy tak z zachwytem przyglądał się owej czerwonej płachcie, spostrzeżony został przez patrolującego dzielnicę tę posterunkowego p. p. i odprowadzony z paradą do komisarjatu.

Wczoraj zajął on miejsce na ławie oskarżonych przed Sądem okręgowym w Sosnowcu i skazany został na pięć miesięcy więzienia.

× SYSTEMATYCZNA KRADZIEŻ. Moniek Merin z Sosnowca oskarżył przed policją Antoniego Bieleckiego o systematyczną kradzież pokostu i olei, dokonywaną od dłuższego czasu w jego fabryce. Poszkodowany oblicza swe straty na 4.000 zł. Policja zajęła się przeprowadzeniem dochodzenia.

VI Tydzień lotniczo-gazowy w ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM.

Wzorem lat ubiegłych organizuje Liga obrony powietrznej i przeciwgazowej „VI Tydzień lotniczo-gazowy", który odbędzie się w dniach od 6 do 13 października r. b.

Propaganda zamierzeń L. O. P. P. będzie przeprowadzona w czasie Tygodnia przy pomocy specjalnych odczytów, broszur popularnych, filmów lotniczo-gazowych, napisów filmowych w kino-teatrach, krótkich przemówień propagandowych, wzywających do popierania L. O. P. P. i t. d. Podczas „VI Tygodnia lotniczo-gazowego" zwrócona będzie specjalna uwaga, na powiększenie szeregów Ligi.

W związku ze zbliżającym się terminem Tygodnia, na terenie Zagłębia przystąpiono do prac przygotowawczych i w sprawie tej odbyły się zebrania organizacyjne:

W SOSNOWCU.

W ubiegły piątek w sali Magistratu odbyło się posiedzenie organizacyjne „Tygodnia lotniczego", przy udziale około 50 osób. Zagaił posiedzenie prezes komitetu p. inż. Poreżyński. Na przewodniczącego wybrano p. W. Kluczewicza, sekretarzował p. M. Wojdówna.

Program Tygodnia ustalono następujący:

W przeddzień Tygodnia capstrzyk. W niedzielę, dnia 6 października nabożeństwo w kościele parafjalnym z udziałem przedstawicieli Związków, Stowarzyszeń, organizacyj i t. p. Po nabożeństwie pokaz ataku lotniczo-gazowego. Następnie odczyty publiczne z przezroczami i pogadanki w szkołach oraz przedstawienia w kinach filmu lotniczego. Kwesty uliczne, sprzedaż nalepek, mareczek, broszur. Zawody sportowe, akademie i t. p.

Ponadto na terenie Zagłębia loty propagandowe staraniem komitetu okręgowego. Przewodnictwo sekcji finansowej objął zarząd komitetu.

Do sekcji odczytowej weszli: pp. inspektor O. P. G. Dzioboń i por. rezerwy Margo..., propagandowej: pp. E. Kraupe, por. Bajicki ze współudziałem Związku oficerów rezerwy, Zw. strzeleckiego, hufca harcerskiego Tow. gimn. „Sokół", policji i straży ogniowej i t. p. organizacyj.

W BĘDZINIE.

Z inicjatywy p. starosty Boxy odbyło się onegdaj w gmachu starostwa liczne zebranie osób zaproszonych, w sprawie organizacji Tygodnia LOPP.

Zebranie zagaił p. starosta Boxa, który wskazał na doniosłe znaczenie obrony lotniczej i gazowej dla kraju i ludności, oraz na konieczność przygotowywania tej obrony, zaznaczając, iż społeczeństwo dzięki sympatycznej propagandzie pewnych organizacyj, a przedewszystkiem znanej ogólnie L. O. P. P. wykazuje zrozumienie w tym kierunku, o czem świadczy stale zwiększająca się liczba członków L. O. P. P. oraz gorące popieranie jej zamierzeń i prac nad obroną powietrzną i gazową państwa naszego.

Następnie p. starosta, którego zaproszono na przewodniczącego, przedstawił zebranym szkic programu Tygodnia L. O. P. P. i związanych z tem prac, proponując do ich wykonania powołać komitet wykonawczy i 3 sekcje, mianowicie: propagandowo-odczytową, zbiórki i atrakcji.

Po krótkiej dyskusji i wyjaśnieniu niektórych szczegółów, wybrano komitet wykonawczy w osobach pp.: starosty Boxy, ks. Peche, dyr. Błażejewicza, płk. Żaboklickiego, nacz. R. Kamińskiego, inż. Laubitza, dr. Walewskiej, Pawłowskiej, B. Misiórskiego, zastępcy starosty K. Krupy, W. Narbuta, J. Misiórskiego, dr. Waserewajga, dr. kpt. Barylskiego, kom. Weycherta, nacz. Piekarskiego, dyr. Galewskiego, dyr. Ejnhorna i dyr. Błaya. Do sekcji propagandowo-odczytowej weszli pp.: jako Krupa, oraz dr. Honickowa, prof. Cetwiński, dr. Barylski, ks. Peche i Cetwiński, dr. Barylski, ks. Peche i B. Misiórski.

Do sekcji zbiórki pp.: jako przewodniczący J. Misiórski, oraz dr. Walewska, Pawłowska, inż. Laubitz, dr. Waserewajg, płk. Żaboklicki, nacz. R. Kamiński i nacz. Piekarski.

Do sekcji atrakcji pp.: jako przewodniczący dyr. Galewski, kom. Weychert, W. Narbut, dyr. Błażejewicz, dyr. Ejnhorn i F. Żebrowski.

Sekcje mogą kompletować dowolną ilość osób.

Z uwagi na bliski termin Tygodnia postanowiono zaraz przystąpić do pracy i dołożyć starań, aby impreza wypadła okazale i żeby propaganda na rzecz L. O. P. P. przyniosła jaknajlepsze wyniki.

W DĄBROWIE.

W ubiegły piątek odbyło się w sali „Ogniska" w Dąbrowie przy licznym udziale zaproszonych osób zebranie organizacyjne Tygodnia L. O. P. P.

Posiedzenie zagaił prezes komitetu L. O. P. P. inż. Paszkowski, który wyjaśnił cel zebrania, a następnie podał w ogólnym zarysie program Tygodnia.

Po zaproszeniu na przewodniczącego inż. Nawroczyńskiego, a na sekretarza p. Szarskiej, przystąpiono do omawienia prac wstępnych i zgodnie z projektem, ustalono program następujący: w sobotę, dnia 5 października r. b. wieczorem capstrzyk, z udziałem straży pożarnych i organizacyj przysposobienia wojskowego. W niedzielę, dnia 6 nabożeństwo w kościele, później koncert popularny obok pomnika Kościuszki, zawody sportowe, zabawa ludowa, no i zbiórka uliczna. Pozatem sprzedawane będą nalepki, znaczki i wydawnictwa L. O. P. P., ma być także urządzona wystawa lotnicza i gazowa; w szkołach będą pogadanki, a w sobotę dnia 12 października projektowane jest urządzenie popularnej akademji o bogatym programie.

Następnie wybrano komitet wykonawczy w osobach pp.: inż. Paszkowskiego, jako przewodniczącego, oraz Liniejewskiego inż. Nawroczyńskiego i Maika, oraz 4 sekcje, mianowicie: propagandowo-dekoracyjną, koncertowo-odczytową, sportowo-zabawową i zbiórkową. Przewodniczącym sekcji propagandowo-dekoracyjnej został p. J. Piotrowski, koncertowo-odczytowej inż. Kozarski, sportowo-zabawowej inż. Zieliński i zbiórkowej inż. M. Zieliński.

Sekcje przystępują niezwłocznie do pracy, aby w porę i należycie opracować całość.

Przedziwna praktyka w świecie lekarskim.

Operacja chorego na zapalenie ślepej kiszki a fundusz Palestyński.

Od powszechnie znanego w Zawierciu zarówno z praktyki lekarskiej jak i ofiarności na cele publiczne d-ra Jakóba Löwensteina otrzymujemy następujące pismo:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Notatką p. t. „Dziwna operacja", umieszczoną dnia 15 b. m. w kronice z Zawiercia, czuję się dotkniętym i uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie mego wyjaśnienia.

Dnia 2 b. m. jechałem z Zawiercia do Kromołowa. Na drodze zatrzymali mnie dwaj obywatele z Kromołowa i prosili, bym zbadał chorego, którego wiozą **autobusem do Sosnowca dla wykonania operacji ślepej kiszki**, stosownie do polecenia d-ra Mieczysława Zylbersztajna z Zawiercia, i wręczyli mi odnośne świadectwo tegoż, w którem było zaznaczone, że **„wypadek jest b. pilny"** z powodu zapalenia wyrostka robaczkowego z wylewem ropy do jamy brzusznej („Appendicitis acuta perforativa").

Po zbadaniu nader ciężkiego stanu chorego i po potwierdzeniu powyższego rozpoznania, zapytałem krewnych, dlaczego wiozą chorego aż do Sosnowca, a nie do szpitala w Zawierciu, na co mi powiedzieli, że dr. Zylbersztajn ich uprzedził, **że w szpitalu w Zawierciu zażądają za operację 800 zł.**, a tyle pieniędzy nie mają (posiadam odnośny list krewnego Z. Habermana).

Po powtórnem zbadaniu chorego uprzedziłem krewnych, że chorego nie dowiozą do Sosnowca i że tak daleka podróż znacznie pogorszy jego groźny stan.

Wtedy krewni chorego usilnie mnie prosili, bym wrócił z chorym do Zawiercia i wykonał operację w mieszkaniu prywatnem, mając na względzie, że w ich otoczeniu już nieraz szczęśliwie operowałem.

Kiedym otrzymał powtórnie kategoryczną odpowiedź, że chorego w szpitalu w Zawierciu nie umieszczą, zmuszony byłem się zgodzić na prośbę krewnych.

Operowałem bez chloroformu pod znieczuleniem miejscowem przy pomocy mej żony, b. siostry mił. Polsk. Czerw. Krzyża, która od 20 lat mi asystuje przy operacjach, również w b. mej lecznicy w Warszawie i na wojnie w jednym z największych szpitali chirurgicznych.

Niestety już **nie było czasu na wzywanie kolegi**, bo chory był prawie bez tętna i lada chwila mogła się rozpocząć agonja.

Operacja trwała 3 — 5 minut: wypuściłem z jamy brzusznej około dwa litry ropiastego płynu.

Pomimo usilnej pomocy, gdyż odwiedziłem chorego po operacji 3 razy, **chory zmarł w 28 godzin po operacji** z powodu ogólnego zatrucia organizmu przez ropne zapalenie otrzewnej.

Jako wieloletni starszy ordynator kliniki chirurgicznej w Dorpacie, jako kierownik jednego z największych szpitali chirurgicznych na wojnie, gdzie po kontuzji straciłem słuch, jako lekarz, który na zjazd chirurg. w towarzystwach lekarskich i pracach naukowych specjalnie się wypowiadał o zapaleniu wyrostka robaczkowego w stanie rozpaczliwym (in extremis), wykonałem operację tak, jak mi nakazały sumienie, nauka i 35-letnie doświadczenie chirurgiczne. W podobnym jak wyżej wypadku nieraz chorego wyrywałem z objęć śmierci.

Z racji wykonanej przezemnie operacji oskarżył mnie dr. Mieczysław Zylbersztajn przed lekarzem powiatowym, któremu złożyłem odnośne wyjaśnienie na piśmie i **przed... gminą żydowską w Zawierciu**, której list in extenso podaję do publicznej wiadomości. Brzmi on:

Zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Zawierciu Nr. dz. 380-29 Zawiercie, dnia 8 września 1929 r. Wielmożny Dr. Medycyny Jakób Lowenstein w Zawierciu.

Dnia 3-go b. m. o godzinie 9 wieczorem przybył do gminy żydowskiej dr. M. Zylbersztain i w obecności prezesa gminy p. I. Sobelmana i członka p. E. Percysa, jakoteż p. M. H. Windmana i innych zakomunikował oficjalnie, że W. Pan, operując Grynbauma z Kromołowa na zapalenie ślepej kiszki z wylewem ropy do brzucha bez pomocy drugiego lekarza **zarżnął go jak barana**, przyczem sam podkreślił, że Grynbaum był w stanie bardzo ciężkim i że trzeba było natychmiast wykonać operację, by go uratować, za co **może W. Pana oskarżyć przed prokuratorem, lecz gotów jest zwolnić Go od oskarżenia, o ile WPan dr. złoży w Gminie 5.000 złotych na cel żydów w Palestynie i żądał, by gmina natychmiast o tem W.Pana d-ra powiadomiła, co też z urzędu niniejszem czyni.**

Jednocześnie gmina zaznacza, że wyjaśniła d-rowi Zylbersztajnowi, że podobnem pośrednictwem się nie zajmuje i żeby odniósł się bezpośrednio w tej sprawie do W. Pana Doktora m. pieczęć

Z poważaniem
Zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Zawierciu

Sekretarz
Frydman.

podpis Józef Sobelman. E. Percy

Nasuwa się pytanie, dlaczego dr. Mieczysław Zylbersztajn, jako zastępca miejskiego lekarza, oskarżając mnie w gminie żydowskiej, „że zarżnąłem Grynbauma jak barana", **nie nakazał zrobić sekcji**, by swe oskarżenie poprzeć rzeczowo, lecz wspaniałomyślnie **gotów był przebaczyć mi mą zbrodnię** i nie oskarżyć mnie przed prokuratorem o ile... złożę okup z 5.000 zł. na rzecz żydów w Palestynie!!!

Postępowanie d-ra Mieczysława Zylbersztajna, którego nigdy nie widziałem na oczy osądzi Izba lekarska **w Krakowie**, do której zwróciłem się w tej niespotykanej w sferach lekarskich sprawie.

Z głębokim poważaniem
Jakób Löwenstein
doktór medycyny-chirurg.

Manewry strażackie
W POW. BĘDZIŃSKIM.

W dn. 6 paźdz. odbędą się manewry okręgowe w Będzinie dla straży przemysłowych i miejskich. W dniu tym straże winny być w pogotowiu i na wezwanie telefoniczne stawić się obowiązkowo do wskazanych objektów. Założenie ćwiczeń zbliżone do zeszłorocznych — zadania będą wręczane na miejscu — godzina niewiadoma. Garnizon Sosnowiec i rejony poszczególne uregulują sprawę pogotowia w ich siedzibach na wypadek pożaru. Dalsze zarządzenia będą wydane przez kierownictwo manewrów na miejscu.

W dniu 13 października r. b. odbędą się manewry rejonowe w Rogoźniku dla wszystkich straży rejonu Bobrowniki. Dla omówienia szczegółów i spraw organizacyjnych zarządza się równocześnie w tymże dniu o godz. 9 rano odprawę w remizie straży w Rogoźniku, na którą winni stawić się wszyscy oficerowie rejonu Bobrowniki.

W dniu 20 października r. b. — manewry rejonowe w Sarnowie dla rejonów: Łagisza i Wojkowice-Kościelne. Odprawa w „Ognisku" w Sarnowie tegoż dnia o godz. 9 rano. Obecność wszystkich oficerów z rejonu Łagisza i Wojkowice-Kościelne na odprawie bezwzględnie obowiązuje.

W dniu 27 października r. b. — manewry rejonowe w Łośniu dla rejonów: Łosień i Olkusko-Siewierskiego. Odprawa tegoż dnia w szkole w Łośniu o godz. 9 rano. Obecność wszystkich oficerów na odprawie obowiązuje.

Ze sportu.

„C. K. S." Częstochowa — „ŚWIT". Zawody te rewanżowe w piłkę nożną, jako eliminacyjne, o pozostanie w klasie „A" Kiel. Z. O. P. N. odbędą się dziś w niedzielę na boisku K. K. S. „Ruch" o godzinie 15, i zapowiadają się nadzwyczaj interesująco, gdyż wynik ich decyduje o pozostaniu w I klasie Okręgu Kieleckiego. Podajemy przytem, iż wynik pierwszych zawodów, odbytych w Częstochowie, opiewał 3 : 3. Zawody powyższe będzie prowadził jeden z lepszych sędziów Zagłębia Dąbrowskiego.

SOSNOWIEC — ZAGŁĘBIE. Dziś, o godz. 3.30 popoł. na boisku miejskiem w Dąbrowie odbędą się zawody koleżeńskie wymienionych drużyn.

Dla pań, kawalerów i ogniska domowego,

czyli Zagłębie na drodze postępu.

Najkłopotliwszą częścią nadobnej postaci pięknej pani jest jej śliczna główka bez względu na to, czy lśni koroną złotych włosów, czy należy do uśmiechniętej i wiernej szatynki, czy wreszcie kruczemi lokami zdradza ogień namiętności, ukryty w gorącem sercu brunetki.

Włosy kobiet zarówno obcięte, jak i nietknięte stalą nożyczek zawsze i wszędzie były najmilszą i opiewaną przez poetów ozdobą. Nic więc dziwnego, że są celem najwyszukańszych starań płci pięknej. Mycie głowy i ondulacja — to próby cierpliwości pań, chcących główki swe doprowadzić do stanu estetycznego. Nie można więc pominąć milczeniem wypadku, który ułatwi i udostępni paniom tę część ich starań o piękny wygląd. Wypadek ten to ukazanie się w sprzedaży elektrycznych

ogrzewaczy do karbówek i aparatów do suszenia włosów.

Godzinami siedzieć w domu w męczącem oczekiwaniu na wyschnięcie włosów kończy się z chwilą nabycia aparatu elektrycznego

w sklepie pokazowym Elektrowni Okręgowej na rogu ul. Sienkiewicza i Wspólnej w Sosnowcu

za niską cenę, płatną w pięciu miesięcznych ratach.

Elektryczny ogrzewacz do karbówek położy ostatecznie kres spalaniu się włosów dzięki równemu ogrzewaniu karbówek.

Piękna pani nie jest jednak tylko cudnem zjawiskiem, które poza włosami nic inego nie ma na głowie. Przeciwnie, piękna pani jest zapobiegliwą, oszczędna gospcdą, kapłanką domowego ogniska.

Właśnie o tem ognisku chcemy pomówić.

Wiemy, co oznacza to pojęcie w przenośni, ale wiadomo nam również, że i w rzeczywistości ognisko takie płonie pod każdą blachą pieca kuchennego i we wszystkich piecach, ogrzewających mieszkanie w czasie ostrej zimy.

Ognisko, symbolizujące władztwo pani domu, uległo w naszych czasach pewnej ewolucji i w imię zasady, aby w najkrótszym czasie wykonać najwięcej, gospodynie całego świata zerwały z dymiącemi, brudzącemi i zajmującemi dużo czasu kuchniami, zwracając się do współczesnego źródła ognisk domowych — do elektryczności.

Mamy tu więc na myśli:

maszynki do kawy i herbaty, przypiekacze chleba,

płatne w 5 ratach, oraz

fajerki, płyty, piecyki do gotowania, garnki, patelnie, imbryki i piece elektryczne.

Wszystkie te przedmioty można nabyć w sklepie Elektrowni za niskie ceny, płatne w dziesięciu miesięcznych ratach.

Która z pań nabyła żelazko elektryczne, płatne w ratach piętnastu, tej nietrudno sobie wyobrazić, jakiemu przeobrażeniu ulegną zajęcia w kuchni, i że najprzykrzejsze czynności dzięki wymienionym wyżej przedmiotom staną się zajęciem, zajmującem znikomą ilość czasu przy najmniejszym wysiłku.

Nie trzeba się długo rozwodzić nad tem, by zrozumieć wyższość kuchni elektrycznej od kuchni zwykłej. Bo cóż to za wygoda! Dla szklanki gorącej herbaty trzeba obecnie rozpalać ogień w piecu kuchennym. W najlepszym wypadku po niemiłej fatydze z drzewem i węglem za dobre pół godziny mamy nareszcie upragnioną herbatę.

Z elektrycznością krótka sprawa. Po włączeniu do kontaktu bez najmniejszego wysiłku wciągu niespełna dziesięciu minut woda się gotuje, a koszt zagotowania pół litra wody przy obecnej cenie prądu wynosi **zaledwie 3 gr.** Nie jest to bynajmniej **drożej niż cena węgla i drzewa**, zużytego do tego samego celu, nie licząc subjekcji.

Prócz tego mamy do zakomunikowania naszym gospodyniom jeszcze jedną naprawdę wielką nowinę. Oto Elektrownia sprowadza do swego sklepu !

odkurzacze elektryczne.

Jest to wypadek dla Zagłębia wagi niepośledniej. W żadnem bodaj innem środowisku nie powinno się bardziej zwracać uwagi na sposób sprzątania w mieszkaniach, niż w Zagłębiu. Kurz i dym — oto co dosłownie zatruwa nam życie. Gdy jeszcze nadomiar złego i wnętrza naszych mieszkań pokryte są kurzem, wówczas życie staje się nie do zniesienia i największy skarb człowieka — zdrowie według współczesnej terminologji ulega dewaluacji.

Łudzi się ten, kto sądzi, że trzepanie dywanów i zamiatanie pozbawia mieszkanie kurzu. Złudzenie! Kurz się wtedy tylko przenosi na inne przedmioty. W każdym wypadku przy starym systemie sprzątania nie można oczekiwać zupełnego odkurzenia mieszkania. Tej sztuki dokaże dopiero

odkurzacz elektryczny,

który czteropokojowe mieszkanie uprzątnie **za 4 i pół gr.** przy obecnej cenie prądu.

Gdzież jest gosposia, która nie będzie marzyła o nabyciu odkurzacza elektrycznego?!

Z ogniska domowego przejdźmy do kawalerskiego pokoiku, ściślej mówiąc, do kawalerskiego żołądka. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że starzy i niekoniecznie starzy kawalerowie chorują na żołądki. Wiadomo dlaczego, bo za dużo zimnych potraw jadają. Dla nich to więc przedewszystkiem, choć i w każdym innym domu przyda się napewno, ma sklep Elektrowni do sprzedania

grzałki nurkowe.

Zanurza się taki przyrządzik (krajowy 15 zł., zagraniczny 20 zł. — 10 rat miesięcznych) do mleka, wody, kawy, zupy ostygłej, a przyrządzik ten, kąpiący się w płynie, grzeje go i wciągu kilku minut doprowadza do stanu jadalnego, spełniając w ten sposób wobec kawalera nie najmniej ważny obowiązek czułej małżonki, dbałej o zdrowie głowy domu.

Który z kawalerów, wdowców i rozwiedzionych nabędzie grzałki, ten choć w części odczuje ciepło domowego ogniska.

Równie, jak o zdrowie, mężczyźni samotni powinni dbać o swój wygląd zewnętrzny. Tu znów ważną rolę odgrywa krawat. Krawat jest tego rodzaju ozdobą, że niejednokrotnie decyduje, a conajmniej mocno podkreśla interesujący wygląd mężczyzny. Źle jest, jeżeli krawat jest wygnieciony. Trzeba, aby był zawsze wyprasowany. Do tego celu służy elektryczne

małe żelazko,

którem notoryczny w tym wypadku niezgrabiasz mężczyzna może bez trudności doprowadzić do stanu używalności nie tylko krawaty, ale tę i ową część garderoby.

Przejdźmy teraz do innej grupy ludzi, zainteresowanych artykułami, które są do nabycia w sklepie Elektrowni Okręgowej.

Mamy tu więc na myśli

lekarzy i rzemieślników, w szczególności zaś, fryzjerów i stolarzy.

Lekarze i fryzjerzy w zawodzie swoim muszą mieć zawsze pod ręką ciepłą wodę. Ich to więc powinny przedewszystkiem zainteresować

aparaty do ogrzewania wody.

Fryzjerzy do nagrzewania wody używają nafty, której koszt dzienny wynosi przeciętnie 75 gr., czyli około 20 zł. miesięcznie. Użycie elektrycznego aparatu, nagrzewającego codziennie 15 litrów wody do wysokości 70 st. C. — kosztować będzie równe 8 zł. miesięcznie. Niedość, że mniejszy wydatek, ale cóż przytem za wygoda!?

Dla stolarzy ma Elektrownia garnki do gotowania kleju.

Obecny sposób gotowania kleju powoduje często wypadki pożarów. Garnki elektryczne wykluczają takie wypadki i dlatego w tych stolarniach, gdzie użyte są garnki elektryczne, obniżana jest stawka asekuracyjna. Rzecz prosta, nie trzeba się rozwodzić nad zaletami takich garnków, które niewątpliwie znajdą się w każdym zakładzie meblarsko - stolarskim.

Pozatem dla zakładów przemysłowych i biur są do nabycia

wentylatory stołowe i ścienne,

konieczne na czas upałów.

Jest też niemało przyrządów i

dla chorych.

Oł, choćby

lampki lecznicze.

Są one do użycia nie tylko w gabinecie lekarskim, ale również i w domu, zamiast kompresów. Lampka elektryczna ma tę wyższość nad kompresem, że nagrzewa bezustannie, z jednakową siłą do kości.

Prócz tego chorym potrzebne są **poduszki elektryczne i butelki elektryczne do grzania nóg i pościeli.**

Oto krótki przegląd aparatów elektrycznych, które, służąc ku wygodzie mieszkańców Zagłębia, są zarazem widomym znakiem postępu, w naszych bowiem czasach kulturę społeczeństwa mierzy się wysokością zużywania energji elektrycznej, której cudowne właściwości ułatwiają pracę i podnoszą stan higjeny.

Niechże aparaty te zdobędą jak najszerszą popularność wśród mieszkańców Zagłębia.

Sprawy pracowników umysłowych.

Z posiedzenia Rady Federacji Związków w Sosnowcu.

W dniu 21 bm. odbyło się w Sosnowcu posiedzenie Rady Federacji Związków zawodowych pracowników umysłowych w Polsce pod przewodnictem prezesa p. Włodzimierza Grunwalda.

Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności organizacji za ubiegłe półrocze przedstawionego przez sekretarza gen. p. Wiktora Kościńskiego i przyjęciu go do wiadomości Rada uchwaliła szereg następujących rezolucyj.

W zakresie organizacji Rada stwierdza potrzebę konsolidacji ruchu pracowniczego i zaleca nawiązanie ścisłego współdziałania z centralami pracowników umysłowych, których działalność opiera się na zbliżonych zasadach.

Znaczną część swoich obrad poświęciła Rada sprawom międzynarodowym. Po wysłuchaniu sprawozdania delegata swego na XII sesję międzynarodowej konferencji pracy w Genewie p. Wiktora Kościńskiego, Rada uchwaliła zalecić sekretarjatowi utrzymanie stosunków nawiązanych z międzynarodowym ruchem pracowników umysłowych z okazji XII sesji konferencji w Genewie; zaprosić Związki należące do Federacji do przestudiowania sprawy przystąpienia Federacji Związków zawodowych pracowników umysłowych w Polsce do międzynarodowej Federacji neutralnych związków zawodowych urzędników prywatnych w Strasburgu (F. I. C. S. I. E.)

Rozpocząć wydawnictwo biuletynu w języku francuskim przeznaczonego dla zagranicy w celu informowania o ruchu zawodowym pracowników umysłowych w Polsce.

Wydelegować na kongres międzynarodowej Federacji neutralnych związków zawodowych urzędników prywatnych, który odbędzie się w Bordeaux w dn. 28—30 września rb. jako swego reprezentanta p. Wiktora Kościńskiego.

Rada wita z uznaniem działalność międzynarodowej organizacji pracy w kierunku polepszenia warunków pracy urzędników prywatnych przez postawienie na porządku obrad czasu pracy urzędników prywatnych oraz powołanie komisji doradczej urzędników prywatnych.

Rada poleciła sekretarjatowi opracowanie odpowiedzi na kwestjonarjusz w sprawie czasu pracy urzędników prywatnych uchwalony przez XII sesję międzynarodowej konferencji pracy; pozatem utrzymanie jaknajściślejszego kontaktu z międzynarodową organizacją pracy i zaprosiła sfederowane związki do przeprowadzenia jaknajszerszej propagandy działalności międzynarodowej organizacji pracy za pośrednictwem swych organów związkowych.

Wreszcie Rada poleciła sekretarjatowi poczynienie odpowiednich starań w kierunku zdobycia dla polskich pracowników miejsca w komisji doradczej urzędników prywatnych przy Międzynarodowem Biurze Pracy i obsadzenia tego miejsca w należyty sposób.

W kwestji polityki socjalnej Rada położyła główny nacisk na ubezpieczenia społeczne.

Uchwalono domagać się od czynników rządowych scalenia wszystkich ubezpieczeń społecznych pracowników umysłowych w Zakładach ubezpieczeń pracowników umysłowych, przyspieszenia wyborów do Zakładów ubezpieczeń, wreszcie nowelizacji dekretu o ubezpieczeniu pracowników umysłowych w kierunku usunięcia zeń niektórych postanowień niekorzystnych dla ubezpieczonych.

W dalszym ciągu Rada domaga się reformy sądów pracy, nowelizacji dekretu o umowie o pracę pracowników umysłowych, o umowach zbiorowych pracy i załatwianiu zatargów zbiorowych pracy oraz o ochronie związków zawodowych, wreszcie powołania Izb pracy i Najwyższej Izby gospodarczej państwa.

Organizacje wchodzące w skład Federacji grupują ponad 15.000 członków z województw zachodnich, południowych i centralnych kraju, przeważnie pracowników ciężkiego przemysłu i górnictwa, jak również i pracowników umysłowych innych gałęzi produkcji z terenów Śląska G. i Cieszyńskiego, Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego.

Kącik humorystyczny.

DOBRZE ZROZUMIAŁ.

— „A więc — mówi przełożony do nowo przyjętego strażnika nocnego — rejon wasz sięga do tego tam czerwonego światła".

Po tygodniu zmizerowany strażnik powraca.

— Gdzieście byli przez ten czas? — rzuca się gniewnie przełożony.

— Ano, to czerwone światło należało do wozu meblowego, który ciągle jechał, a ja szedłem za nim...

CIEKAWE DOŚWIADCZENIE

Profesor: Wszystko gotowe, moi panowie! Ta mieszanina jest tak silną, że jeżeli eksperyment się uda — wszyscy wylecimy w powietrze. Proszę niech się panowie zbliżą, ażeby lepiej obserwować to ciekawe doświadczenie.

TROSKLIWA ŻONA.

Żona (do chorego męża): Mężusiu! Przyszedł pewien pan, którego kazałam wezwać.

— Czy to jest lekarz? Ach, to niech wejdzie.

— Nie, nie lekarz! To jest agent z tow. ubezpieczeń na życie.

UPRZEJMOŚĆ.

— Co za skandal! — złości się jakiś pasażer wychodzący z tramwaju. — Niema już dzisiaj grzecznych ludzi!

— Czemu pan się gniewa — uspokaja go konduktor — widziałem przecież, że ktoś ustąpił panu miejsca!

— Tak, ale żona moja musiała przez cały czas stać!

Program radjowy

na niedzielę 29 września 1929 r.

KATOWICE.

10.15 — Transmisja nabożeństwa z Katedry O.O. Franciszkanów w Panewnikach —Ligocie (Śląsk).
12.10 — Koncert popularny z udziałem orkiestry dętej Policji Państwowej. Kapelmistrz: A. Grodoń.
15.40 — Władysław Włosik: Pogadanka z działu: „Ogrodnik śląski".
16.00 — Ks. dr. Bolesław Rosiński: „Teologja a nauki przyrodnicze" — cz. III.
16.20 — Prof. Jan Walach: „Jak sadzić drzewa owocowe?".
16.40 — Transmisja z Warszawy. Dyr. Szczepan Modrzecki: „Co słychać, o czem o czem wiedzieć trzeba".
17.00 — Koncert popołudniowy z Warszawy.
18.35 — A. Moszkowski. „Na szachownicy". Podstawowe wiadomości w grze szachowej oraz aktualja dla zaawansowanych miłośników gry.
19.00 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny. repertuar Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk.
19.25 — Kazimierz Rutkowski, artysta-malarz: Odczyt z cyklu: „Impresje włoskie" p. t. „Okolice Neapolu".
19.56 — Sygnał czasu z Obserwatorjum astronomicznego w Warszawie.
20.05 — Słuchowisko pogodne z Poznania.
20.30 — Transmisja koncertu inauguracyjnego z okazji otwarcia Państwowego Konserwatorjum Muzycznego w Katowicach. Program wypełnią profesorowie Państwowego Konserwatorjum Muzycznego. I. Władysław Żeleński: Temat z warjacjami G-moll na kwartet smyczkowy. J. Cetner (I skrzypce), E. Giżejowski (II skrzypce), M. Szaleski (altówka), J. Drohomirecki (wiolonczela). II. Trzy pieśni (wykona p. Dobrowolska). III. 1) Chopin: Etuda C-moll, 2) Friemann: Menuet E-dur (p. Haniszewska). IV. Trzy pieśni (p. Drexler - Pasławska). V. 1) Szymanowski: Etuda B-moll, 2) Chopin: Scherzo H-moll (W. Markiewiczówna). VI. Moniuszko: Arja z opery „Straszny Dwór" (M. Tarnawski). VII. Friedmann: „Polska sonata" na skrzypce i fortepian E-moll op. 15 a) Allegro, b) Scherzo - Presto, c) Andante, d) Presto alla Mazourka dyr. Friedmann i J. Cetner).
22.00 — Komunikat meteorologiczny i PAT. z Warszawy oraz komunikaty sportowe i zapowiedź programu na dzień następny w języku francuskim.
22.45 — Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

na poniedziałek 30 września 1929 r.

KATOWICE.

16.00 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych woj. Śląskiego
16.20 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.25 — Karol Miłobędzki: Pogadanka z działu: „Radjoamator śląski".
17.50 — Ostatnie nowiny z Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu.
18.00 — Transmisja z Poznania uroczystości zamknięcia Powszechnej Wystawy Krajowej.
19.30 — Wizytator dr. E. Farnik: „Systematyczna lekcja poprawnego mówienia i pisania po polsku dla początkujących".
19.56 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie.
20.00 — Komunikat strażactwa śląskiego.
20.10 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat teatru polskiego oraz przegląd widowisk.
20.30 — Koncert międzynarodowy z Warszawy.
22.00 — Komunikat meteorologiczny i P.A.T z Warszawy oraz zapowiedź programu na dzień następny w języku francuskim.
22.45 — Odczyt z cyklu wykładów w językach obcych o Polsce i wielkich Polakach — „Generał Jan Henryk Dąbrowski" — wygł. p. Edward Konopka.

Niesumienny listonosz

skazany przez Sąd okręgowy.

Przedmiotem rozpoznania przez Sąd okręgowy w Sosnowcu była wczoraj sprawa z oskarżenia 35-letniego Feliksa Kawki, sosnowiczanina (Marjacka 6) o nadużycia służbowe.

Kawka, pełniąc funkcje listonosza w urzędzie pocztowym w Sosnowcu od dwóch lat systematycznie **dokonywał nadużyć służbowych, polegających na przywłaszczaniu sobie powierzonych mu do wypłaty sum przekazowych.**

Długi czas uchodziło mu to bezkarnie, wszędzie bowiem dosyć sprytnie fałszował podpisy adresatów. Kiedy zaś suma przywłaszczonej kwoty wzrosła **do 20.000 złotych**, ze wszystkich stron poczęły napływać reklamacje.

Hulaszcze życie Kawki zwróciło uwagę jego władz przełożonych. Wszczęto więc dochodzenie celem odkrycia tajemnicy.

Aliści podejrzenie to okazało się zupełnie trafne, złodziejem bowiem był 10-letni sumienny naogół pracownik Kawka.

Sprawiedliwości stało się zadość. Kawka skazany został wyrokiem Sądu okręgowego w Sosnowcu 27 lipca 1928 r. **na dwa lata więzienia.**

Zdawało się, że niedobór ten wynosił owe 20.000 złotych, tymczasem na tem nie koniec. W czasie odbywania przez Kawkę kary, reklamacje poczęły napływać w dalszym ciągu i ostatecznie ustalono, że Kawka w sposób, jak wyżej wspominamy, przywłaszczył sobie na szkodę Wiktorji Korbielowej, Marjanny Hanys, Sury-Dwojry Różannej i Dawida Rybnickiego kwotę **843 złote 81 gr.**

W wyniku wczorajszej rozprawy Sąd skazał Kawkę na półtora roku więzienia zamieniającego dom poprawy.

Na rzecz skarbu państwa zasądzono od niego 743 złote 81 gr. odszkodowania.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

NACZELNA IZBA GOSPODARCZA.

Zapowiedziana przez Rząd narada ze sferami gospodarczemi ma między innemi zająć się również **sprawą utworzenia w Polsce Naczelnej Izby Gospodarczej**, której powołanie do życia przewiduje art. 68 Konstytucji, który brzmi:

„Obok samorządu terytorjalnego osobne ustawa powołała samorząd gospodarczy dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego, a mianowicie: izby rolnicze, handlowe, przemysłowe, rzemieślnicze, pracy najemnej i inne, połączone z naczelną izbą gospodarczą Rzeczypospolitej, których współpracę z władzami państwowemi w kierowaniu życiem gospodarczem i w zakresie zamierzeń ustawodawczych określą ustawy".

Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej powołały już do życia Izby przemysłowo-handlowe, Izby, rzemieślnicze oraz rolnicze. Pozostaje więc zorganizowanie Izby pracy najemnej i utworzenie nadbudowy pod postacią Naczelnej Izby Gospodarczej.

Dwa państwa Europy zachodniej Niemcy i Francja mają już od lat podobne instytucje. Są to: przewidziana art. 165 Konstytucji weimarskiej Rada Gospodarcza Rzeszy Niemieckiej funkcjonująca od roku 1929 oraz powołana dekretem Prezydenta Republiki z marca 1925 Narodowa Rada Gospodarcza we Francji.

Polska nie ma jeszcze Izby Gospodarczej, funkcje jej zastępczo pełniło cały szereg doradczych instytucji gospodarczych przy różnych ministerstwach. I tak przy Ministerstwie przemysłu i handlu istniała Rada Handlowo-Przemysłowa, stały Komitet Celny, Komisja Traktatowa, Centralna Komisja Przywozowa (po wojnie celnej z Niemcami), Rada Rzemieślnicza, Rada Naftowa, Komitet popierania przemysłu ludowego a nadto jeszcze pięć komisji dla spraw szczególnych, jak Komisja Elektryczna i inne. Jak z tego wyliczenia już widać liczba tych zastępczych instytucji była ogromna, zwłaszcza jeżeli się zważy, że to wszystko przy jednem ministerstwie. Po zatem bowiem posiadało ministerstwo rolnictwa pięć ciał doradczych, Ministerstwo pracy trzy, Ministerstwo skarbu dziewięć. I inne Ministerstwa nie były pod względem upośledzone, n. p. Ministerstwo robót publicznych aż trzy i to państwową radę elektryczną, państwową radę mierniczą i polski komitet energetyczny a nawet Ministerstwo spraw wewnętrznych jedną radę opinjodawczą: Radę Spożywców, co wynikało z tego, iż Ministerstwo to przejęło agendy byłego Ministerstwa aprowizacji.

Słusznie też skrytykował ten stan rzeczy w swoim referacie p. Buzek pisząc:

„Stroną ujemną obecnego stanu rzeczy jest to, że podstawowe zagadnienia naszego życia gospodarczego są rozpatrywane przez różne rady, istniejące przy różnych ministerstwach, z których każda rozpatruje dane zagadnienie przedewszystkiem z punktu widzenia sfer, które reprezentuje. A przecież należałoby zapewnić rozpatrywanie wszystkich podstawowych zagadnień naszego życia z punktu widzenia interesów ogólnopaństwowych przez jedno ciało doradcze, t. j. przez państwową radę gospodarczą".

Referat ten wygłosił p. prezes Głównego Urzędu Statystycznego na posiedzeniu komisji opinjodawczej rolnej, którą rząd p. Bartla powołał niezależnie od tych wszystkich rad tym razem nie przy Ministerstwie, ale przy prezydjum Rady ministrów. Tych komisji opinjodawczych było szereg i tak przemysłowa, rolnicza i pracy. Mimo te rozliczne instytucje „doradcze" „opinjodawcze" znajomość podstawowych zjawisk naszego życia gospodarczego, opinji o nich sfer gospodarczych była minimalna, tak, iż rząd postanowił wobec długotrwałego kryzysu gospodarczego (1925-26) przystąpić do naprawy aparatu produkcyjnego, trzeba było opierając się na uchwale sejmowej powołać nowe ciało, nową komisję znaną pod nazwą Komisji Ankietowej.

Wobec tego stanu rzeczy od lat lansowany był projekt utworzenia przynajmniej Tymczasowej Rady Gospodarczej. Projekt taki przedstawił swego czasu w sejmie ówczesny premjer Grabski, według niego miała się rada ta składać ze 110 członków, z czego 18 mianowanych przez rząd a 92 wybieranych na dwa lata przez zrzeszenie gospodarczo-publiczne i prywatno prawne oraz instytucje samorządowe i naukowe. Z pośród 92 członków wybranych miało być 16 rolników, 28 delegatów zrzeszeń pracowniczych i robotniczych oraz 33 członków zrzeszeń przemysłowych, rękodzielniczych, handlowych itd. Również opinjodawcza komisja rolnicza przy prezesie rady ministrów opracowała w roku 1927 swój plan rady, liczącej tylko 100 członków po 25 w każdej z czterech sekcji, (rolnicza, przemysłowo-handlowa pracownicza i nominatów).

Według ostatniego projektu, opracowanego przez p. Buzka, Państwowa Rada Gospodarcza obradowałaby i uchwalałaby z reguły w komisjach, których miało być trzy a mianowicie: komisja polityki gospodarczej, komisja polityki socjalnej i polityki finansowej. Istniałoby wprawdzie plenum rady, czyli ogólne zgromadzenie członków, zbierałoby się ono jednak tylko w wypadkach wyjątkowych, normalnymi zaś organami rady byłyby komisje oraz prezydjum. Projekt ten wzorowany był zatem na praktyce rady niemieckiej, gdzie od roku 1923 nie zwołano jeszcze plenarnego zebrania, praca odbywa się wyłącznie w komisjach.

Od czasu posiedzenia owej komisji opiniodawczej, która notabene później została zlikwidowana, nic o nowych projektach nie było słychać. Komunikat rządowy w sprawie narady gospodarczej stawia tę sprawę znowu na porządku dziennym. Zorganizowane w międzyczasie na terenie całej Rzeczypospolitej Izby przemysłowo-handlowe opracowały swój własny pogląd na tę kwestję, nowy ten projekt był przedmiotem obrad ostatniego zjazdu izb w czasie Targów Wschodnich we Lwowie.

Kronika gospodarcza.

INWESTYCJE W GDYNI. W tych dniach ustawiony został dźwig przy magazynach niedawno powstałej „American Scantic Line". „Olejarnia Gdyńska" S. A. rozpoczęła w Gdyni budowę swej fabryki. Łuszczarnia ryżu w Gdyni ma nabyć na własność większy statek tranoceaniczny, na którym będzie sprowadzać na własną rękę ryż wprost z Indyj.

WYDAJNOŚĆ PRACY W KOPALNIACH WĘGLA KAMIENNEGO. Zgodnie z danemi departamentu hutniczego Ministerstwa przemysłu i handlu, przeciętne wydobycie węgla przez robotnika na 1-dniówkę w kilogramach nietylko z roku na rok się poprawia, ale znacznie przekracza wydobycie węgla u nas w roku 1913. We wszystkich zagłębiach węglowych przeciętne wydobycie węgla przez robotnika na 1-dniówkę wynosiło w r. 1913 — 1143 kg., za św roku 1928 — 1267 kg., przyczem najwyższe wydobycie wykazuje Zagłębie Górnośląskie (1349 kg.), następnie idzie Zagłębie Krakowskie (1111 kg.) i Zagłębie Dąbrowskie (1059 kg.).

OPROCENTOWANIE WKŁADÓW CZEKOWYCH W BANKACH. Zgodnie z uchwałami Związku banków ujednostajniona została stopa procentowa od wkładów czekowych we wszystkich bankach w kraju. Wynosi ona obecnie 6 i pół proc. w stosunku rocznym.

UBEZPIECZENI W KASACH CHORYCH. Zgodnie z danemi Ministerstwa pracy i opieki społecznej istnieje na terenie całej Polski 243 Kas chorych, w których ilość osób, uprawnionych do korzystania zeń, wynosi 5.143.966. Jeśli chodzi o podział terytorjalny, to największa ilość Kas chorych znajduje się w województwach centralnych (65 Kas i 2.190.000 ubezpieczonych), następnie idą woj. zachodnie (55 Kas i 1.413.307 ubezpieczonych), woj. południowe (69 Kas i 1.158.079 ubezpieczonych), woj. wschodnie (32 Kas i 266.793 ubezpieczonych), wreszcie Śląsk Cieszyński (2 Kasy i 117.087 ubezpieczonych). Z ogólnej ilości ubezpieczonych 2.472.191 osób (1.706.004 mężczyzn i 766.187 kobiet) przypada na obowiązkowo ubezpieczonych, 2.093 — na dobrowolnie ubezpieczonych, wreszcie 2.671.662 osób — na członków rodzin obowiązkowo ubezpieczonych.

Zmiany w rozkładzie kolej.

OD DNIA 1 PAŹDZIERNIKA.

Dyrekcja kolei państw. w Warszawie podaje do wiadomości, iż z dniem 1 października br. w rozkładzie pociągów pasażerskich zajdą następujące zmiany:

1) Pociąg osob. nr. 1114 odchodzący z Łukowa o godz. 19.43 przez Siedlce, Małkinię, Ostrołękę do Łomży i pociąg powrotny nr. 1115 przybywający do Łukowa o godz. 6.25 zostają odwołane.

2) Pociąg nr. 1156 odchodzący z Małkini o godz. 6.30 i powrotny nr. 1155 przybywający d Małkini o godz. 21.40 przewożone zostają do Siedlec, mianowicie pociąg nr 1155 przybywający do Siedlec o godz. 2.35 i pociąg nr 1156 odjeżdżający z Siedlec o godz. 4.25 — skomunikowane zostaną w Siedlcach z pociągami w stronę Lublina i Warszawy.

3) Pociąg osob. nr. 413 odchodzący z dworca gł. w Warszawie o godz. 19.20 w kierunku przez Toruń do Gdańska i Gdyni odchodzić będzie o godz. 19.10.

4) Pociąg osob. nr. 525 kursować będzie od Ostrowa Wklp. do Łodzi Kaliskiej w zmienionym rozkładzie z odjazdem do Łodzi Kaliskiej o godz. 23.38.

5) Pociąg osob. nr. 217 odchodzić będzie z Częstochowy o 15 minut wcześniej tj. o godz. 7.55 i przybywać do Sosnowca i Katowic w rozkładzie dotychczasowym tj. o godz. 10.35, względnie 11.03.

6) Pociąg osob. nr. 222 odchodzić będzie z Katowic o godz. 13.33 i przybywać do Częstochowy o godz. 16.38.

Ponadto Dyrekcja warszawska podaje do wiadomości, że kursujący dotychczas na przestrzeni Warszawa - Tarnobrzeg przez Koluszki i Skarżysko przy pociągu osob. nr. 17 odchodzącym z dworca gł. w Warszawie o godz. 0.30 wagon sypialny klas 1, 2 i 3 zamieniony będzie od 1-go października na wagon sypialny tylko klasy 3-ciej. W kierunku odwrotnym wagon ten przybywać będzie z pociągiem osobowym nr. 18, przybywającym do Warszawy o godz. 5.32.

× **Z TARGOWICY ZWIERZĘCEJ.** W ubiegłym tygodniu tj. od 15 do 28 września r. b. na targowicę w Sosnowcu spędzono 4057 szt. świń. Płacono za 1 kg. żywej wagi zł. 2.40—3.00. Tendencja utrzymana.

Kronika Zawiercia.

× SPRAWA PARKU. Z zarządu m. Zawiercia otrzymujemy sprostowanie, że dr. J. Löwenstein jest ofiarodawcą nie jednej czwartej, jak to mylnie napisano w num. 231 K. Z., lecz jednej trzeciej części parku.

Kronika Olkuska.

Tani dzień ogórków

W BOLESŁAWIU.

P. Szlencel z Olkusza, kupiec od wszystkiego, nabył pewnego razu w Dąbrowie Górniczej 5 beczek ogórków kiszonych i przewiezienie transportu do Olkusza powierzył 19-letniemu mieszkańcowi Dąbrowy, Mieczysławowi Stelmaszczykowi, a sam powrócił do domu koleją. Stelmaszczyk beczki załadował na furmankę i pojechał. Pod Bolesławiem orzeźwiający zapach ogórków tak zakręcił w nosie Stelmaszczykowi, że dobrał się do jednej beczki i delektował się ogórkami jednym po drugim. Było gorąco, a kiszone ogórki na upał b. dobrze robią. To też p. Stelmaszczyk uśmiechnął się pod wąsikiem z zadowolenia i stanął. Wówczas mieszkańcy Bolesławia usłyszeli jego bardzo donośny głos:

— Panienki i panie — kupujcie ogórki tanie!

Wóz otoczyła płeć piękna i... handel szedł w najlepsze. Beczki się opróżniały, a w miarę tego napełniały się kieszenie sprzedającego. Stelmaszczyk miał wyjątkowe powodzenie, co zadziwiło nawet miejscowego kupca p. Glajfmana tego „komisarza", który chciał się dostać do wozu, lecz z powodu groźnej postawy bolesławianek cofał się szybko na bok.

Stelmaszczyk nie miał już z czem jechać do Olkusza, nawrócił więc i szybko odjechał do domu.

Wogóle przez cały czas w Olkuszu nie był. Dopiero w dniu 27 bm stawił się w Sądzie grodzkim, a za kilka miesięcy, jeżeli dobrze pójdzie, odsiedzi 3 tygodnie i zwróci Szlencerowi 140 zł. za ogórki.

× DZIWNA SYMPATJA. Czytelnicy z Olkusza piszą nam, iż właściciele miejscowych kin wykazują dziwną sympatję do naszych wschodnich sąsiadów, gdyż od pewnego czasu prawie co drugi film jest pochodzenia bolszewickiego, o czem świadczy reklama: Wytwórnia Sowkino w Moskwie. Jak wiadomo, wszystkie obrazy pochodzenia bolszewickiego mają wyraźne tendencje polityczne o charakterze destrukcyjnym i dla tego bywalców kina dziwi ta sympatja do wytwórni bolszewickiej, zwłaszcza że jest poddostatkiem innych filmów.

× FATALNY SZOFER GEN. SZEPTYCKIEGO. W owym czasie, kiedy szofer gener. Szeptyckiego najechał w Sułoszowie na autobus pasażerski p. Guntera i spowodował poważne uszkodzenie wozu i jednego z pasażerów, którego zawieziono do szpitala, o czem pisaliśmy, ten sam szofer pod Ojcowem najechał na autobus, należący do p. Ciocha.

Wypadek ten miał miejsce również na zakręcie, zaraz po wypadku z autobusem p. Guntera i jeżeli nie przybrał większych rozmiarów, to tylko dzięki temu, że, autobus natrafił na wysokie oparcie. W autobusie wybite zostały szyby. Właściciel autobusa zameldował o wypadku na posterunku w Skale.

× CI, CO PŁOTY ROZBIERAJĄ... Wśród robotników z okolicy Sławkowa pracujących w Zagłębiu i jeżdżących co dziennie do pracy koleją, są tacy, którzy nie wracają do domu bez kawałka sztachety, albo i jakiego bala, szczególniej w nocy. Znają ich dobrze wszyscy właściciele domów w Sławkowie i bliższej okolicy, obok których ci amatorzy cudzej własności przechodzą. Do tych chorobliwych amatorów należy również Józef Porębski z Krzykawki pod Sławkowem. Różni on się tylko od innych tem, że oprócz sztachet z płotów mieszczan sławkowskich, wyjmował je także z ogrodzenia cmentarza żydowskiego w Sławkowie i to coś około godziny 12 w nocy, gdy powracał z pociągu. Porębski zasiadł w dniu 27 bm. na ławie oskarżonych w Sądzie grodzkim i został skazany za to na 2 tygodnie aresztu, oraz na 3 miesiące za kradzież bala na szkodę Józefa Liszki w Sławkowie.

Zjazd prawników polskich

DZIŚ ROZPOCZNIE SIĘ W WARSZAWIE.

W niedzielę, dnia 29 b. m. rozpoczynają się w Warszawie obrady II-go Zjazdu Prawników Polskich, który trwać będzie do 2 października. Zjazd poprzedzi nabożeństwo w katedrze św. Jana, poczem o godz. 12-ej nastąpi uroczyste otwarcie Zjazdu w auli Uniwersytetu Warszawskiego.

W otwarciu Zjazdu weźmie udział minister sprawiedliwości, p. St. Car, który wygłosi przemówienie. Po otwarciu wygłoszone będą referaty, wieczorem zaś uczestnicy Zjazdu będą obecni na przedstawieniu w Operze.

W poniedziałek wygłaszane będą dalsze referaty i odbywać się będą obrady w sekcjach, wieczorem odbędzie się raut w sali Rady Miejskiej, wydany dla uczestników Zjazdu przez prezydenta miasta.

We wtorek 1 października rano referaty i obrady w sekcjach, wieczorem raut w salonach reprezentacyjnych Ministerstwa sprawiedliwości.

W środę 2 października w ciągu dnia obrady, wieczorem bankiet w Hotelu Europejskim.

Zjazd zgromadzi kilkuset prawników z różnych stron Polski, oraz szereg gości zagranicznych.

Ksiądz porwany

PRZEZ MOTOCYKL.

Z Kiejdan donoszą o niezwykle ciekawym wypadku, jaki się wydarzył w pobliżu tego miasta. Pewien ksiądz będąc zapalonym sportowcem, zapragnął zakosztować podróży motocyklem. Nie długo myśląc, wsiadł na motocykl i nieostrożnie poruszył dźwignę, wskutek czego wprowadził maszynę w ruch. Motocykl ku przerażeniu księdza pomknął z szybkością 60 kilometrów na godzinę. Na szczęście niefortunny motocyklista, umiejący kierować rowerem, potrafił zachować równowagę, dzięki czemu motocykl nie wywrócił się, ale po wyczerpaniu zapasu benzyny zatrzymał się pod Wilkomierzem.

DZIWNY WYPADEK.

— Wyobraź sobie, miałem wczoraj dziwny wypadek. Wracałem nad ranem do domu z knajpy i jakiś idjota nadepnął mi na rękę.

DOSKONAŁA DJAGNOZA.

— Czy rozpoznał ten lekarz, co ty masz?
— Prawie, — bo zażądał 20 złotych, a ja miałem wtedy dokładnie 25!

W KOSZARACH.

Podoficer (do rekruta): Co powinniście przedewszystkiem zrobić, zabierając się do czyszczenia karabinu?
— Dobrze sprawdzić, czy to czasem nie jest karabin kolegi.

GIEŁDA PRACY.

Wolne miejsca na dzień 30-go września 1929 r. w P.U.P.P. w Sosnowcu: Robotników kopalnianych — 347, robotników do huty tlenku cynkowego — 89, robotników zwykłych — 40, robotnic rolnych — 17, pomocy bednarskiej — 3, górników — 40, cieśli—5, służby domowej — 2.

TO NIE DO NIEJ NALEŻY.

Szef: Pani chce być dobrą sekretarką, a nie umie pani nałożyć taśmy na maszynę do pisania.

Pracownica: Czy pan sądzi, że Paderewski umie nastrajać pianino?

ANDRE CHARPENTIER.

Tajemniczy grobowiec.

67)

— Co chcesz z nim zrobić? Poco ci mój rewolwer? — zapytał niespokojnie.

— Zaraz zobaczysz. Czekaj chwilkę. — Patrzył na Larancharda nieprzytomnym wzrokiem i rzekł:

— Powinieneś był już dawno umrzeć. Twoje miejsce jest tutaj w tym opustoszałym murku. Przecież to ciebie zamordował Marsan, więc nie powinieneś chodzić po świecie. Jesteś zamordowany. Rozumiesz? Naprowadziłeś policję na nasz ślad swojemi głupiemi kawałami i brakiem rozsądku, więc musisz teraz ponieść słuszne konsekwencje własnej nieostrożności. Gdy policja znajdzie twego trupa w ścianie, wszystko będzie w porządku. Rozumiesz teraz?

Laranchard nic nie rozumiał... Bezmyślnie mrugając powiekami, patrzał na Zambarowa.

— Co tak patrzysz na mnie jak głupi? — zaryczał nagle bankier. — Muszę cię zamurować, bo to jest jedyny mój ratunek. Chyba jasno tłumaczę, o co chodzi. Gdy znajdą twego trupa w ścianie, Marsan może gadać, co mu się podoba, bo nikt nie uwierzy jego gadaninie.

— Ależ on zwarjował — krzyknął Laranchard, biegnąc ku drzwiom.

— Ani kroku dalej, bo będę strzelał — ryknął za nim Zambarow.

— Fabjanie, ratuj mnie, przecież widzisz, co się dzieje. On zwarjował, ratuj mnie Fabjanie.

— Fabjan będzie słuchał tego, co ja mu każę, a teraz nim doliczę do trzech masz stanąć w ścianie, albo zastrzelę cię jak psa. I tak i tak zginiesz. Nic się nie bój, bierz przykład z Marsana i zmartwychwstań sobie, gdy ci się znudzi być trupem. Mało mnie to obchodzi, jak sobie będziesz potem radzić.

Laranchard zrozumiał, że bankier dostał pomięszania zmysłów. Rzucił się do niego, chcąc go obezwładnić, lecz w tej chwili Zambarow wystrzelił i Laranchard trafiony w piers zwalił się z jękiem na podłogę.

Na ten widok bankiera znów ogarnęła dzika wesołość.

— Ha, ha, ha, ależ masz głupią minę, mój Jacku. Byle kulka już cię obezwładniła. Fe, wstydź się, Marsan trzymał się o wiele lepiej.

Laranchard zalewał się krwią, czołgając się po posadzce w przedśmiertnych drgawkach. Warjat skinął na Fabjana.

— Dalej, wsadź go dziury w ścianie i zamuruj, tylko żywo, bo niema czasu. Fabjan brutalnie podniósł Larancharda z ziemi i ustawił go w ścianie, jak niegdyś Marsana. W parę chwil potem ściana była zpowrotem założona cegłami. Zambarow przyglądał się robocie, pokrzykując radośnie.

— A teraz kolej na moją ukochaną pupilkę, chodźmy do niej, Fabjanku.

We dwóch zeszli do pokoju Eljany. Biedne dziewczę przeczuwało, że czeka ją coś strasznego. Przez ścianę słyszała niesamowity śmiech opiekuna, hałas i strzały. Trzęsła się z przerażenia, biegała po pokoju, szukając sposobu aby się zabić samej, byle ujść straszniejszej śmierci, zadanej okrutną ręką.

Drzwi do pokoju się otworzyły — weszli Zambarow i Fabjan.

Bankier nie przestawał się śmiać. Stanął przed Eljaną, trzymając w ręku olbrzymi nóż kuchenny, który ostrzył sobie na dłoni, wyprawiając dzikie miny.

Eljana wcisnęła się w kąt pokoju zasłaniając się rękoma.

— Czego się tak boisz, moja najmilsza pupilko. Nic ci przecież nie zrobię... Chcę ci pomóc do połączenia się na tamtym świecie z twoim ukochanym narzeczonym i niedoszłym konkurentem Laranchardem. Może tam łatwiej dojdziecie do porozumienia.

Wolnemi krokami warjat podszedł do Eljany.

Dziewczyna zemdlała i osunęła się na kolana. Zambarow pochylił się nad nią i już miał jej zadać cios w serce, gdy z trzaskiem otwarły się drzwi i do pokoju jak burza wleciał Marsan.

Nóż wypadł bankierowi z ręki.

— Ty!... znów ty!... niech cię piekło pochłonie! czemu wciąż stajesz na mojej drodze!... Nagłym skokiem rzucił się na Huberta, lecz Marsan z błyskawiczną szybkością skierował dwa rewolwery w stronę łotrów.

— Stać spokojnie, bo strzelam.

Obaj bandyci znieruchomieli na miejscu.

Trzymając ich wciąż na celu, Hubert zbliżał się do dziewczyny, wołając ją łagodnie po imieniu:

— Eljano, kochanie moje, Eljano, nie bój się to ja. Otwórz oczka, jestem przy tobie...

Powoli Eljana dźwignęła powieki i, zobaczywszy Huberta, szepnęła.

— Wiedziałam, że przyjdziesz, że mnie obronisz, ale tak się bałam...

Widząc, że narzeczona odzyskała przytomność Marsan znów odwrócił się do zbrodniarzy:

— Oddać broń.

Fabjan przyznał się, że oddał już rewolwer swemu panu.

— Widzę, że nie ufacie sobie zbytnio. Więc to ten drugi ma przy sobie cały arsenał. Oddaj natychmiast wszystko, co masz.

Rozbroiwszy bankiera, Hubert podał rękę Eljanie.

— — Chodźmy stąd, dziecinko. Zaraz tu przybędzie policja... Dla większej pewności zostawimy obu łotrów w tym pokoju, zamkniemy ich na klucz. Niech sobie dotrzymują towarzystwa.

Wyprowadził chwiejącą się na nogach Eljanę i wyszedł, przekręciwszy klucz w zamku.

Odzyskawszy zmysły, Eljana uspokojona obecnością narzeczonego, powiedziała mu, że przybył z nimi także i Laranchard, ale gdzieś zniknął.

— Mam wrażenie, że go zabili ci dwaj, bo słyszałam straszny hałas i strzały — rzekła.

Zaraz to sprawdzimy, chodźmy na górę — odpowiedział Hubert.

Gdy weszli do salonu, spostrzegli odrazu kałużę krwi na posadzce i krzywo założone cegły w ścianie.

Marsan chwycił leżącą na ziemi siekierę i zaczął rozbijać mur. Gdy wypadły pierwsze cegły, ukazała się z poza nich głowa martwego Laranchthe.

— Zginął śmiercią, jakiej sam chciał dla mnie — powiedział smutnie Hubert — zapłacił swój dług... Ha... cóż robić!...

W tej chwili rozległ się straszny hałas, od którego zatrzęsły się wszystkie meble. Hubert wprowadził Eljanę do małego pokoiku obok salonu, zalecając jej nieruszanie się z miejsca i zbiegł po schodach nadół.

— Zaraz wrócę, zobaczę tylko, co się tam dzieje. Zdaje się, że wierny sługa i jego pan mają jakieś nieporozumienia między sobą...

Zambarow w ataku szału chwycił ciężki dębowy stołek i zaczął nim rozwalać drzwi. Szaleństwo dodawało mu siły, ciężkie, żelazem okute drzwi trzęsły się w futrynie, aż wreszcie poddawszy się z trzaskiem, runęły, zwisając na zawiasach. Pierwszy wyskoczył Fabjan i zaczął się kierować ku drzwiom. Hubert nacisnął cyngiel rewolweru i... pobladł. Broń się zacięła odmówiwszy strzału. Nerwowo Hubert starał się przełamać opór zamka, lecz rewolwer odmówił posłuszeństwa. Oba browningi, które był odebrał złoczyńcom, zostawił w salonie, za późno było po nie wracać... Z za wyłamanych drzwi ukazała się głowa Zambarowa... Twarz bankiera nie miała w sobie nic ludzkiego, usta miał pokryte pianą i wysadzone z orbit oczy... Hubert zobaczył z przerażeniem, że warjat trzyma w ręku nóż, który został zapomniany, na podłodze. Zambarow zauważył przestrach Marsana i zrozumiał jego przyczynę. Stał przed nim kiwając się wtył i naprzód, wybuchając co chwila nieprzytomnym śmiechem.

Korzystając z tej chwili czasu, Hubert rzucił się ku schodom i w dwóch susach był na górze. Miał tylko tyle czasu, aby wpaść do pokoju, gdzie oczekiwała go drżąca Eljana, i zamknąć za sobą drzwi na klucz.

Rozwścieczony tym oporem furjat złapał ten sam stołek, którym już rozwalił jedną zaporę i z warjacką siłą uderzył w drzwi, za któremi stał Hubert, trzymając w objęciach Eljanę.

Uderzenia stawały się coraz bardziej gwałtowne i drzwi zaczęły trzeszczeć.

— Niema innej rady, Eljano — szepnął Hubert — tylko ucieczka przez okno. Nie bój się to nie jest zbyt wysoko. — Zerwał portjery z okna i zawiązał je na mocny węzeł. Umocowawszy jeden koniec u ramy okiennej, chwycił drugi jedną ręką i drugą objąwszy Eljanę, zaczął się ostrożnie spuszczać na ziemię. Zaledwie się spuścili parę metrów, gdy usłyszeli trzask łamanych drzwi i wściekły krzyk Zambarowa. Bankier zobaczywszy otwarte okno i przymocowaną portjerę, wychylił się za uciekającymi i zaczął nożem odcinać zaimprowizowany sznur, lecz zanim zdążył przeciąć ciasno skręconą portjerę, twarz mu nagle zsiniała, oczy wyszły na wierzch i runął na wznak rażony udarem sercowym. W tejże chwili Hubert i Eljana dosięgli stopami żwiru dziedzińca. Szybko pobiegli ku bramie, gdzie stał samochód Huberta i wpadli na zadyszanego Ribale'a.

— Czy jestem na czas? Nie stało się nic złego? — pytał niespokojnie. — Wiem mniej więcej wszystko od Fabjana, którego przed chwilą aresztowaliśmy na szosie, po który uciekał. Powiedział mi, że Zambarow zwarjował i zamurował Larancharda. Czy to prawda?

— Tak jest i byłby się zabrał do nas, gdyby nie to, żeśmy jakoś zdążyli uciec.

Policjanci otoczyli cały dom i rozbiegli się po pokojach pałacyku. Na górze znaleźli zwłoki bankiera, zaś w salonie trupa zamordowanego Larancharda.

Ribale rozmawiał z Hubertem.

— Musi pan udać się ze mną do więzienia dla dopełnienia formalności i będzie pan natychmiast zwolniony do sprawy sądowej, która się jednak musi odbyć.

* *

W parę dni później policja nie mogła dać sobie rady z rozentuzjazmowanym tłumem, oblegającym Pałac Sprawiedliwości.

Hubert Marsan był przedmiotem tych owacyj ze strony publiczności, która chciała choć w ten sposób wynagrodzić niezasłużoną krzywdę bohaterowi. Radosnym krzykom i owacjom nie było wprost końca... Ale nie słyszał ich Hubert, gdyż wymknąwszy się cichaczem, siedział już naprzeciw Eljany w wagonie expresu, który za chwilę miał ich powieźć nad szafirowe morze, ku południowemu słońcu, najmilszym świadkom miodowych miesięcy...

KONIEC.

KUPNO i SPRZEDAZ

Pianino czarne dobre sprzedam bardzo tanio. Sosnowiec, Dworska 4, Cwięk 5096

Fortepian krótki czarny sprzedam tanio. Sosnowiec, Sielecka 6, Getler. 5097

Pianino, kanapka klubowa skórą kryta, otomany i dużo innych ładnych dobrych, gustownych przedmiotów poleca: Centralno-uniwersalny skład mebli nowych i używanych B. Błotniewski, Sosnowiec 3 Maj 7. 6091

Zakład fryzjerski w Katowicach damsko-męski z kompletnym urządzeniem dobrze zaprowadzony z mieszkaniem i meblami zaraz do oddania. Oferty „Kurjer Zachodni" pod Zakład. 5104

Sklep sprzedam. Sosnowiec, Hale Rozwoju 21. 5107

Jest do sprzedania samochód 4 osobowy za sumę 850 zł. na chodzie. Dyr. kop. Będzin Małobądzka 53. 5120

Pianina trzy, mało używane oraz krótki fortepian 700 złotych. Okazyjnie do sprzedania. Wiadomość: Będzin, Małachowskiego 9, Kagan. 5119

Pianino dobre kto pragnie nabyć okazyjnie lub nowe na najdogodniejszych warunkach dostarczam i pośredniczę. Będzin, Małachowskiego 9 Kagan. 5118

Magiel do sprzedania w dobrym stanie oraz futro (tchórz) kołnierz z bobra prawie nowe w Łagiszy na Borach, Grabiński. 5126

Sześć morgów gruntu ornego w Gołonogu do sprzedania. Wiadomość Skrzypczyka obok stacji 5110

Do sprzedania kilkanaście krzaków winogrona prawdziwy. Wiadomość Pilniakowski Dąbrowa, Sobieskiego 12. 5109-2

Sprzedam szafy dębowe nowe gwarantowane. Koperski, Majowa 18, wejście z Wielkiej. 5123

Kupię aparat fotograficzny klatkamera, 13x18 z dobrym obiektywem. Zgłoszenia do Admin. „Kurjera Zachodniego" pod Aparat. 5077

Maszynę do szycia bębenkową i gabinetową z czterema szufladami Singera bębenkową mało używaną sprzedam zaraz tanio i na dogodnych warunkach. Haftu nauczę i czółenkową za 120 zł. Sosnowiec, Narutowicza 20 w Targu Sieleckim, Harlak 5063

W koszarach 23 pułku artylerji polowej w Będzinie jest do sprzedania kompletny szkolny aparat kinematograficzny w dobrym stanie. Bliższych informacji udziela oficer dla spraw mat. 23 pap. w Będzinie. 5075

Gospodarstwo sprzedam to jest 21 mórg ziemi ornej, 6 mórg lasu, 2 domy, 2 chlewy za 14 tys. zł. Wiadomość: wieś Czałachowa, gm. Żarki, powiat Zawierciański. 5073

Okazyjnie różne meble do sprzedania Marjacka 12, lewa oficyna II piętro. 5062

Do sprzedania place w Małym Zagórzu i pod Będzinem. Wiadomość Zagórze, Kamienna 15. Franciszek Tosia. 5061

Garnitury klubowe otomany, materace, kozetki, wykonywa na obstalunek tanio i solidnie. Daję na raty bez doliczania dyskonta. Tomczyk, 1 Maja 14, Sosnowiec. 5085

Place z połączeniem kolejowem o przestrzeni 3000 do 15000 metr. kw. na składy węgla, drzewa, żelaza lub materjałów budowlanych do wydzierżawienia. Warszawa, Ujazdowskie 19 m. 3 Hogon. 5069-2

Nowa kroń belgijska F. N. kal. 16 doskonały strzał do odsprzedania za 250 zł. Wiadomość w Administracji. 5058

Do sprzedania piwiarnia w Grodźcu. Wiadomość Sosnowiec, Wiejska 22. 5087

Składy murowane w śródmieściu do wydzierżawienia. Wiadomość A. Oppenheim, Sosnowiec, 3 Maja 13. 5025

POSADY i PRACE

Potrzebny zdolny tapicer. Sosnowiec-Pogoń, ulica Nowopogońska 17, Bracia Antczak 5081-3

Kopalnia Podreden w Strzemieszycach (dawniej Zdzisław) poszukuje górników z praktyką na niskich pokładach. 5082-2

Technolog mechanik z kilkuletnią praktyką warsztatową i konstruktorską w większych fabrykach obeznany z kalkulacją oraz naukową organizacją pracy poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia: Sosnowiec „Kurjer Zachodni" Nr. 2270. 5020-2

Poszukuje się dziewczynki do kompletu — kurs II klasy. Wiadomość w Administracji. 5059-3

Dąbrowsko - Śląskie Zakłady Drukarskie i Wydawnicze Sp. z Ogr. Odp. w Sosnowcu poszukują wspólnika ew. kierownika z gwarancją. 5092

Krawcowa samodzielna poszukuje pracy w magazynie. Zgłoszenia „Kurjer Zachodni" dla Krawcowej. 5060-2

Franko-Polskie Tow. Górnicze w Dąbrowie poszukuje murarzy do budowy pieców metalurgicznych. Zgłaszać należy się do Biura Wydz. Mechanicznego. 5053-3

Rutynowany urzędnik lat 29 na stanowisku, poszukuje dodatkowego zajęcia biurowego od 4.30 popołudniu. Zgłoszenia „Kurjer„ Będzin sub. „Kasa". 5031

NAUKA I WYCHOW.

Kursy Kroju Szycia ubrań damskich, dziecięcych, bielizny modelowania, zatwierdzone przez Ministerstwo Oświaty, Ireny Zaborowskiej. Zapisy uczennic codziennie. Kończącym świadectwa z prawami. Sosnowiec, Piłsudskiego 18. 3429-8

Rutynowana nauczycielka b. uczenica prof. Segietyńskiego i Turczyńskieho udziela lekcji gry fortepianowej zaawansowanym i początkującym telef. 6-44. 5094-2

Poszukuję nauczyciela na lekcje gry skrzypcowej w godz. 7 — 9 wieczór. Zgłoszenia do Administr. „Kurjera" pod „Urzędnik". 5113

LOKALE

Mieszkania: 4 pokojowe, 3 pokojowe i pokój z kuchnią z wygodami do wynajęcia. Adres w Administracji. 5095-2

Nauczycielka szkoły średniej poszukuje pokoju bez mebli, może udzielać lekcyj jęz. niemieckiego. Wiadomość w Adm. „Kurj. Zach." dla A. S. 5089

Nowowybudowane mieszkania dwu, trzy, czteropokojowe za ryczałtnym czynszem zgóry do wynajęcia, Targowa 18. 4546

Umeblowanego pokoju w pobliżu ul. Kołłątaja szuka od zaraz starszy inteligentny pan Oferty „Kurjer Zachodni" pod Pokój. 5055-2

Przyjmę dwóch panów na mieszkanie Sosnowiec, ulica Mała nr. 1, gospodarz. 5080

Poszukiwany pokoj umeblowany w centrum Sosnowca przy solidnej rodzinie. Wiadomość: szkoła techniczna w Sosnowcu, telefon 4-93.

Pokój umeblowany z osobnym wejściem wynajmę jednemu lub dwom panom. Sosnowiec, Swobodna 16. 5114

Poszukuję 3 pokoje z kuchnią. Wiadomość filja „Kurjera" Zachodniego" Dąbrowa 5111

Pokój z meblami lub bez od zaraz poszukiwany. Zgłoszenia do Administracji „Inż. Murawski". 5093

Pokój umeblowany z osobnem wejściem do wynajęcia. Sosnowiec-Pogoń, Kopernika 16. 5076

Komfortowe 3 POKOJE i KUCHNIA wszelkie wygody natychmiast do wynajęcia Wiadomość: Teatralna 1 u dozorcy. 4946-3

OŻENKI

Wdówka lat 36 z dwojgiem dzieci, ładna, posiadająca majątek około 60 tysięcy poszukuje tą drogą męża kawalera, przystojnego: bogatego w porównaniu. Będzin, Kościuszki 4 Witkowska 5115

ZGUBIONE DOKUMENTY

Izrael Icek Lipiński zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU Sosnowiec. 5088-3

RÓŻNE

Zakład tapicerski J. Malinowski Sosnowcu, Kościelna nr. 5 dom Zagłoby dawniej Kościelna nr. 9. Wykonywa: wszelkie obstalunki w zakres tapicerstwa wchodzące również przyjmuje przeróbki materacy otomany i t. p. Wykonywa solidnie prędko i tanio. 4906-5

Wyżymaczki do reparacji przyjmuje fabryka wyżymaczek „Laura" Sosnowiec Dekierta 13, wejście z podwórza 1-sze piętro. 4252

Dowód rejestracji samochodu ciężarowego marki „Fjat" wydany Towarzystwu Huta Bankowa przez Województwo Kieleckie w roku 1928 za nr. policyjnym K. L. 1547. 5108

Skórki do wyprawy na futra przyjmujemy Sosnowiec, sklep Molickiego wprost dworca. 5096

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednolamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 45 g. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—50 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje jak wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Deblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73. — Filje: BĘDZIN. Małachowskiego 7. DĄBROWA. Sobieskiego 8, telef. 1-25. ZAWIERCIE, 3-go Maja 22. GRODZIEC. Będzińska

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ: TADEUSZ OPIOŁA, — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJAŃSKI